

**KLASZTOR W CZERNEJ**

ZA POZWOLENIEM WŁADZY  
ZAKONNEJ I DUCHOWNEJ

# KLASZTOR W CZERNEJ

zebrał i opracował  
O. BERNARD OD MATKI BOŻEJ  
Karmelita Bosy



---

Nakładem »Głosu Karmelu« Kraków – Rakowicka 18.

ŹRÓDŁA — TEMATY:

»GŁOS KARMELU« V. 1933.

MONOGRAFIA KLASZTORU W CZERNEJ WYDANA W 1914.

WIEŚ PACZÓLTOWICE PRZEZ JÓZEFA LUISA.

KRONIKA KLASZTORU W CZERNEJ PRZEZ O. JANA  
KANTEGO (W REKOPISIE).



DRZEWORYT NA OKŁADCE WYKONAŁ PROF. JAKU-  
BOWSKI.

ZDJEĆ FOTOGRAFICZNYCH DO ILUSTRACJI DOKONAŁ  
O. MAREK OD DZIEC. JEZUS, KARMELITA BOSY  
Z HISZPANII.

ILUSTRACJA KOLOROWA NA 4 STRONIE OKŁADKI  
WYKONANA PRZEZ O. JANA KANTEGO K. B.

## PRZEDMOWA

Klasztor OO. Karmelitów Bosych w Czernej wraz z swą malowniczą wzgórzysto-lesistą panoramą — to jeden z najpiękniejszych i najmilszych zakątków w naszej ojczyźnie.

Białe mury klasztoru, wyniosły kościół, kapliczki wśród zielonych zagajów, ruiny dawnych pustelni, potężny łańcuch muru otaczającego to święte miejsce, niegdyś będące eremem, źródła bijące, przewijający się wśród zieleni potok — to wszystko ma w sobie przedziwny urok, niewypowiedziane piękno i jakąś świętą tajemniczość.

Zwiedzający to ustronie czują się podniesieni na duchu, bo to piękno przemożnie wskazuje duszy Boga — ale również... czują się zainteresowani dziejami tego ustronia, klasztoru, murów i ruin.

I nic w tym nie ma dziwnego, bo starożytność, prześnione wieki mają dla dzisiejszych ludzi porwanych gwałtownym nurtem postępowego życia przedziwny czar i urok.

W cieniu minionych stuleci tętnących jakimś majestatycznym spokojem — znajduje skołatany dzisiejszy człowiek głębokie ukojenie.

By chwilę tego ukojenia dać ludziom odwiedzającym Czernę, uchylić przed nimi rąbek tajemnicy jaka spowija dawną pustelnię, a dziś klasztor, w którym mieści się nowicjat OO. Karmelitów Bosych, by wskazać im ideały jakimi żyli nasi ojcowie i do dążenia ku tym ideałom zachęcić wszystkich — wydajemy tę książkę.

Ufamy, że zostanie przyjęta z radością, bo obecnie nie napisano żadnej książki o klasztorze czerneńskim, dawniejsze zaś są zupełnie wyczerpane.

Praca ta oparta na źródłach niżej podanych obejmuje całokształt historii klasztoru i pustelni czerneńskiej, jej opis szczegółowy, wrażenia i impresje oraz sylwetki duchowe najświętobliwszych zakonników — nie rości jednak praw do monografii naukowo pojętej. Na to może zdobyć się ktoś, co ma więcej czasu do badania archiwum klasztoru i szperania w jego kronikach.

Matce Bożej, Jasnej Pani pustelni czerneńskiej tę pracę do stóp składam, jako maleńki dowód wdzięczności za niebiańską słodycz chwil przed Jej łaskami słynącym obrazem w kościele czerneńskim spędzonych.

O. Bernard od Matki Bożej  
Karmelita Bosy }

Kraków, 13 czerwiec 1938.





*Matka Najśw. — Królowa zakonu Karmelitańskiego*



# I.

## ZAKON KARMELITÓW BOSYCH

### Tradycja

Zakon karmelitański sięga swą tradycją zamierzchłych wieków. Za patriarchę swego uważają karmelici św. Proroka Eliasza, który żył na Górze Karmel w Palestynie na 900 lat przed Chrystusem.

Wielki ten Prorok i bojownik żarliwy o chwałę Bożą, modląc się pewnego razu na Górze Karmelu, ujrzał mały obłoczek w kształcie człowieka wznoszący się z ponad fal morskich. Z obłoku tego wnet przyszedł rześisty deszcz, który zwilżył spieczoną długą posuchą ziemię.

Oświecony światłem Bożym poznał św. Eliasz w tej lekkiej chmurce obraz Niepokalanej Matki Zbawiciela, która miała się wznieść niewinna i czysta z morza grzesznej ludzkości aż do tronu Boga i przynieść światu ożywczą rosę łaski przez Swego Syna Jezusa.

Poznawszy tak cudowną tajemnicę, począł święty Prorok Karmelu gromadzić wokół siebie uczniów i wraz z nimi oddawał cześć przyszłej Matce Boga.



Mężowie ci t. zw. „uczniowie prorocy“ i po śmierci Eliasza prowadzili nadal surowy tryb życia w czystości i samotności i przetrwali aż do czasów przyjścia Chrystusa. Po zesłaniu Ducha Św. przyjęli Chrzt święty i stali się najżarliw- szymi apostołami Chrystusa.

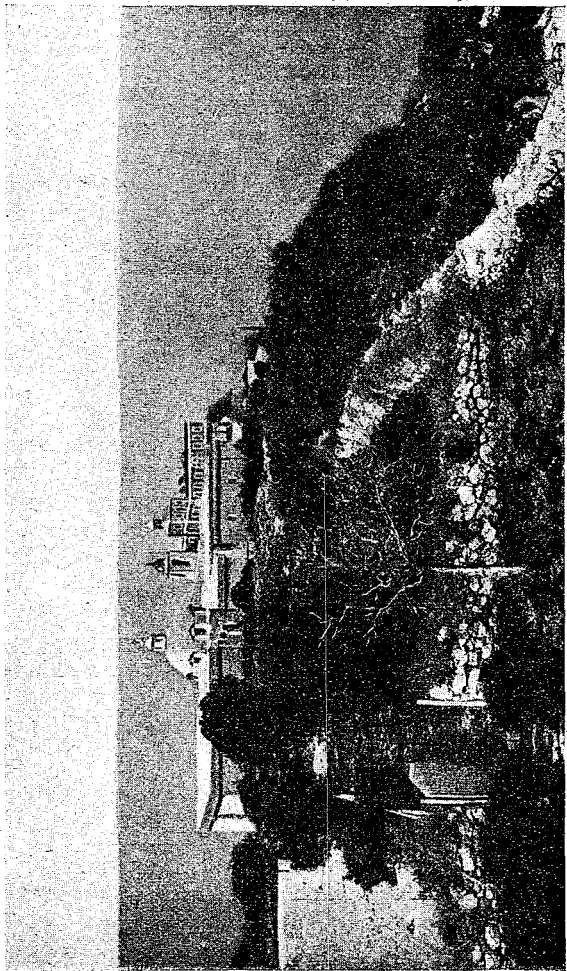
## **Dzieje zakonu historyczne**

Przez długi czas pierwszych wieków chrześ- cijaństwa żyli pustelnicy na Górze Karmelu, ćwi- cząc się w modlitwie i oddając szczególną cześć Matce Zbawiciela ku czci Której wzniesli pierw- szą kaplicę na Karmelu.

Gdy się zaczęły prześladowania wielu z nich poginęło śmiercią męczeńską.

Do pierwszych historycznych postaci zakonu karmelitańskiego należą św. Bertold i św. Bro- kard, żyjący pod koniec XII wieku. Św. Bertold przybył jako krzyżowiec do Ziemi Świętej. Po- znawszy świątobliwe życie pustelników Karmelu przystał do nich i wnet zajaśniał wielką święto- ścią. Obrany przełożonym pustelników św. Góry, żarliwie pracował nad rozszerzeniem zakonu. Następcą św. Bertolda został św. Brokard. Wy- prosił on od Alberta Patriarchy jerozolimskiego regułę w 1205, która dotychczas jest podstawą życia karmelitańskiego.

Na skutek okrutnych prześladowań chrześci- jan w Palestynie przez Mahometan przeniesli się



*Św. Góra Karmel — kolebka zakonu karmelitańskiego*

karmelici w początkach XIII wieku do Europy. Lecz tutaj niechętnie zostali przyjęci; prześladowano ich, nawet grożono rozwiązaniem zakonu. W tych ciężkich chwilach generał zakonu św. Szymon Stock udał się o pomoc do Matki Bożej, Pani i Królowej Karmelu. Matka Najśw. przysłała rzeczywiście z macierzyńską pomocą swemu ukochanemu zakonowi, dając św. Szymonowi w 1251 Szkaplerz św. jako znak Jej opieki.

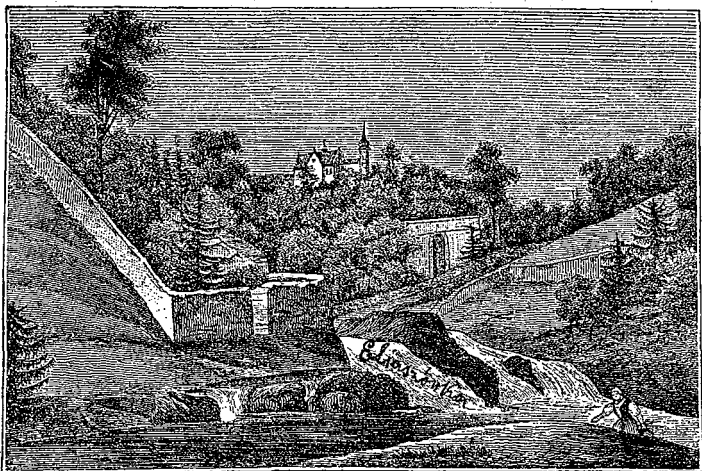
Odtąd zakon karmelitański zaczął rozkwitać, dając kościołowi wielu świętych.

## **Karmelici Bosi**

Z ogólnym obniżeniem się poziomu życia religijnego z końcem XIV wieku podupadł i zakon karmelitański. Pan Bóg jednak nie dopuścił do zupełnego jego upadku. Wzbudził w XV wieku wielką św. Teresę od Jezusa, która wraz ze św. Janem od Krzyża podjęła się wielkiego dzieła reformy zakonu karmelitańskiego. Podtrzymana szczególną łaską Bożą przywróciła zakonowi pierwotną surowość, ducha modlitwy i gorliwości. Ta część zakonu, która przyjęła reformę św. Teresy — to są karmelitanki i karmelici Bosi.

Karmel terezański owiany duchem żarliwości swej Reformatorki zaczął się szybko rozwijać. Powstawały klasztory we wszystkich krajach Europy i w innych częściach świata.

Do Polski przybyli OO. Karmelici Bosi w 1605 roku. Pierwszy klasztor założyli w Krakowie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. Po założeniu klasztorów w Lublinie, Lwowie, Poznaniu, Przemyślu i Wiśniczu, przystąpili do budowy sławnego eremu w Czernej w roku 1629, którego dziejom przyjrzymy się teraz.



*Widok ogólny klasztoru w Czernej (według starego drzeworytu).*





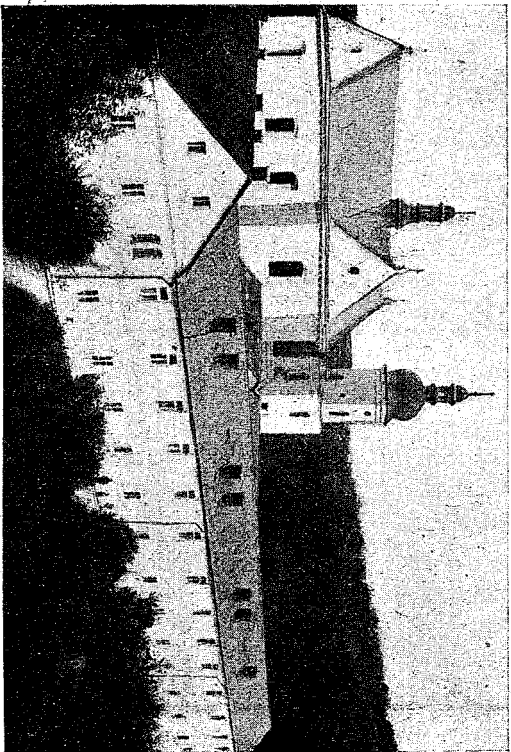
*Widok na Czarną Górnę (według starego szkicu)*

## II.

### PUSTELNIA I KLASZTOR W CZERNEJ

Z dawnych klasztorów karmelitańskich, które rozsiane były po całej Polsce, a po większej części miały przepiękne położenie — czyto wzniesione na wzgórzach strzelały w niebo swymi wieżycami i zdawały się jak zamki obronne, czy też ukryte wśród lasów, jak pustelnie Tebaidy, przetrwały wieki, jako ciche przybytki modlitwy — jednym z najświetniejszych jest klasztor w Czernej.

Położenie jego jest cudne. W niewielkim oddaleniu od miasteczka Krzeszowic, zbudowany na wzgórzu pośród lasów liściastych i szpilkowych, otoczony murem dawnego eremu, posiada powietrze czyste i zdrowe, dalekie i piękne widoki jak n. p. na Tenczynek — starożytny zamek, Babią Górę — królową Beskidów, a w razie pięknej pogody, widać nawet lśniące w słońcu iglice Tatr. W zimie panuje tu dziwna cisza i spokój, ale zato na wiosnę całe życie rozkwita: w lasach okrytych świeżą zielenią, pełno gwaru i śpiewu ptasząt, piękne dolinki okrywają się zielenią i kwiatami, a wszystko młode, ochocze i pełne



*Klasztor czarnieński od południowej strony*



bujnego życia. Nic też dziwnego, że młodzież szkolna, zwabiona pięknnością natury, tłumnie się tu zbiera na wycieczki a jej gwar i wesoły śpiew przerywa błogą ciszę tego pięknego zakątka. W jesieni znowu pustka, tylko wichur swoim potężnym tonem gra i jęczy żałośnie..., a w nocy od czasu do czasu słychać ponury głos puchacza. I tak natura, to swoim pięknem i majestatem, to znowu potęgą i grozą, wzywa zakonników do chwaleń Stwórcy.

Sam też klasztor tchnie starożytnością i powagą; grube mury mieszczą w sobie długie, szerokie korytarze i małe celki, których proste i surowe urządzenie, przypomina tych sławnych świętych Ojców, którzy porzuciwszy świat, nauki, godności, zawód rycerski poświęcali się na służbę Bożą.

Nic więc dziwnego, że zakątek ten i klasztor swą wielką przeszłością zaciekawia każdego. Jakież jego dzieje?

### **Pierwsza myśl o pustelni**

W r. 1625 straszna zaraza nawiedziła Królestwo Polskie. Szalała zwłaszcza po miastach, gdzie śmierć obfite zbierała plony, dziesiątkując ludność. Kto mógł uciekał i szukał schronienia w więcej bezpiecznych wsiach. Karmelitanki lubelskie opuściły również swój klasztor, uchodząc przed niebezpieczeństwem. Nader gościnne przy-

jęcie znalazły u p. Prokopa Leśniowolskiego, starosty brzeszczańskiego, w jego posiadłości Kłoczowie. Tutaj właśnie przypadł czas złożenia ślubów zakonnych, po ukończonym nowicjacie siostry Teresy od Jezusa-Maryi. Na uroczysty akt profesji zjechała się licznie okoliczna szlachta. Zaproszono również serdeczną przyjaciółkę siostry Teresy, hrabinę z Tęczyna Agnieszkę Firlejową. Hrabina przyjęła zaproszenie, a chcąc dać wyraz swej przychylności dla Karmelu, oznajmiła ówczesnemu Wizytatorowi polskiej prowincji, Ojcu Gerardowi od św. Łukasza, że gotowa jest uczynić wszystko, o cokolwiek ją poproszą dla dobra zakonu. O. Gerard był Włochem. Za tłumacza miał O. Andrzeja Brzechwę, pierwszego Karmelitę bosego, Polaka. Za jego więc pośrednictwem oznajmił wspaniałomyślną pani, że darem najodpowiedniejszym dla polskiej prowincji byłoby wzniesienie klasztoru pustelniczego. Nie myślała wprowadzić hrabina o fundacji domu zakonnego, ale na propozycję zgodziła się chętnie i poleciła Ojcom wyszukać w swoich dobrach odpowiednie miejsce pod klasztor i pustelnię.

### **Zaciszna dolina**

Zabrano się do dzieła. Z wyszukaniem odpowiedniego miejsca nie obeszło się bez trudności. W dobrach hrabiny stosownego nie znaleziono. Za najodpowiedniejsze uznano zbocza gó-

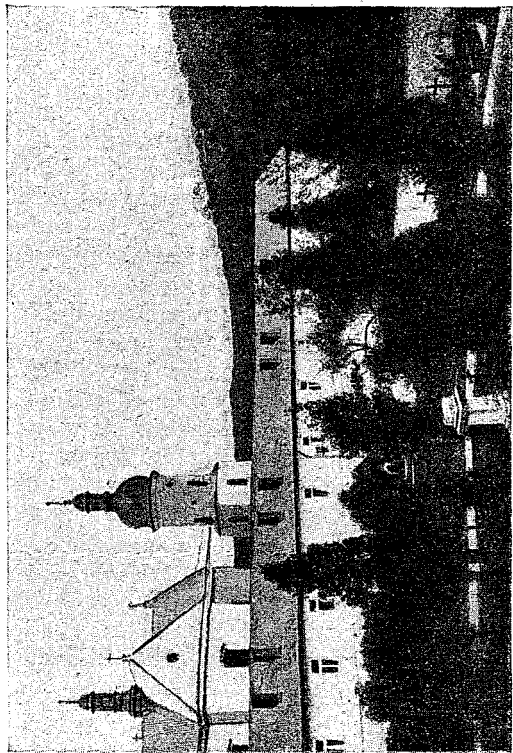


*Dolina rzeczki Eliaszówki*

ry, opadającej w stronę Siedlca i Dubia, wiosek położonych wśród lasów, o trzy mile odległych od Krakowa w kierunku zachodnim. Ale posiadłość ta należała do pana M. Gerstmona, obywatela krakowskiego. Wspaniałomyślna Fundatorka, za 46.000 zł. p. wykupuje posiadłość i na zawsze przepisuje na własność Karmelitom bosym. Na miejscu obranym położono pierwsze fundamenty. Ale nie podobało się ono Ojcom, zebranim na Kapitułę prowincjonalną w Lublinie. Zbyt było otwarte, a więc nie nadaje się na pustelnię, a przy tym brak było zupełnie wody. Przerwano zatem prace. Z kłopotu wyprowadziła ojców czcigodna Fundatorka. Przypomniała sobie, że niegdyś w młodości z bratem swoim Janem, wojewodą krakowskim, zwiedzała dolinę, w jego dobrach położoną. Dolina była przepiękna, cicha i odosobniona. Pośrodku przerzynały ją wartkie wody potoku, a zbocza gór osłaniały ją. Tamto zaprowadziła hrabina ojców. Wskazana dolina nadzwyczaj im się podobała. „Uniesieni radością — jak mówi kronika klasztorna — jednozgodnie zawołali: „Bóg sam wybrał to miejsce“, a padłszy na twarz, złożyli hołd Bogu i dziękowali serdecznie za zgotowany zakątek wśród puszczy i otwarcie wód dla sług swoich“.

## **Legenda**

Ale dolina była za wąska pod budowę klasztoru, a bliskość potoku powodowała niezdrową wilgoć. Postanowiono zatem wznieść klasztor

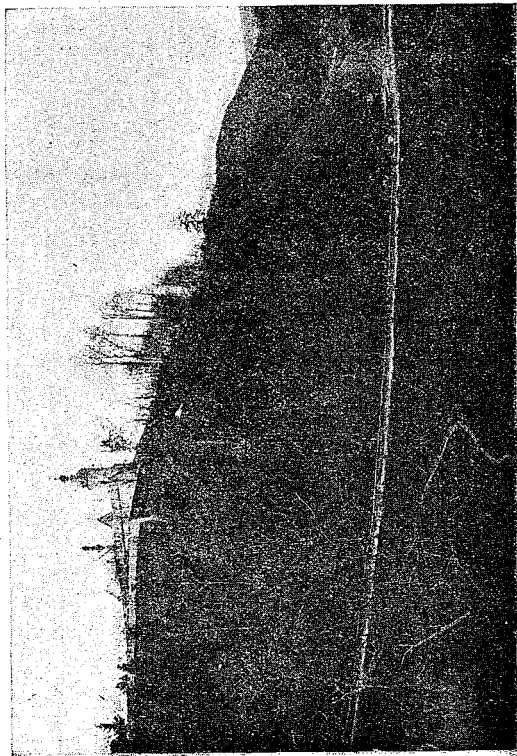


*Klasztor w Czernej (od strony cmentarza)*

na zachodnim zboczu. Miejsce było nader szczęśliwie obrane i w istocie od dawna przez Opatrzność na to przeznaczone, czego dowodem następująca legenda, jaką nam kronika klasztorna przekazała. Żył niegdyś w pobliskiej wiosce starzec pewien, podeszły już wiekiem, a żywot wiódący naprawdę świątobliwy. Najmilszym jego zajęciem była modlitwa. Jakieś dziwne upodobanie miał do miejsca, gdzie teraz stoi klasztor. Tutaj spędzał dni całe, zatapiając się w modlitwie i rozmyślaniu. Pytano się czemu raczej nie idzie modlić się do kościoła; tam przecież byłby bliżej Pana Jezusa. Na to on odpowiedział, że dusza jego wśród tej samotni odczuwa Boga nader blisko i jakoś mu dobrze jest w tym ustroniu, a zresztą — mówił — miejsce to święte jest! — „Wkrótce przybędą tu wielcy Słudzy Boga, doskonałością i świętością życia jaśniejący, którzy na skałach tych samotnych kościoł zbudują i służyć będą Boskiemu Majestatowi“.

## **Budowa eremu**

I właśnie w tym miejscu, na które wskazywała legenda, zaczęto w roku 1628 budować klasztor. Trzeba było najprzód przygotować odpowiedni teren. Praca była trudna, bo zrównać musiano skaliste zbocze pagórka. W roku następnym 19 marca, w dzień św. Józefa, osobliwego Patrona zakonu, położono kamień węgielny pod bu-



*Góra klasztorna*

dowę. Praca szybko szła naprzód. Już w 1633 r. klasztor był na tyle ukończony, że można było rozpocząć życie pustelnicze.

Pierwszym Przełożonym pustelniczego klasztoru obrany został znany nam już O. Gerard od św. Łukasza. Był on osobistością na ten urząd odpowiednią, bo piastując godność przeora w pustelni genueńskiej, nabrał doświadczenia i potrafił ducha zamięłowania samotności teńnąć w poddanych swoich. Pod takim świetnym przełożonym, dnia 28 września w 1633 r. rozpoczęto w eremie czerneńskim życie pustelnicze.

A praca trwała dalej. Wznoszono kościół, budowano kaplice oddzielne, otaczano miejsce pustelni murem klauzurowym. Kościół miał narazie tylko ołtarz. Dwa następne wystawiono później. Wszystkie, podobnie jak i odrzwia kościelne, ołtarze w chórze zakonnym, bocznej kaplicy i w zakrystii, zostały wykonane z marmuru, w złomach dębnickich. Czcigodna Fundatorka z istic królewską hojnością zaopatrzyła klasztor w wszelkie aparaty kościelne. Skarbem prawdziwym kościoła były relikwie wielkie i cenne, wśród których znajdowały się części z nieskazitelnego ciała św. M. N. Teresy, relikwie św. O. N. Jana od Krzyża, św. Józafata i wiele innych.

21 września w 1640 r., Najprzew. ks. biskup przemyski i W. Kanclerz koronny, Piotr Gembicki, dokonał uroczystej konsekracji wzniesionej świątyni. Ojciec św., Urban VIII udzielił odpustu zupełnego wszystkim, którzy w uroczysto-



ściach udział brali. Po konsekracji ówczesny prowincjał Karmelu polskiego, O. Felicjan od Wszystkich Świętych ogłosił wieczystą klauzurę i ostateczne zamknięcie eremu.

W samotni były wybudowane oddzielnie kaplice-pustelnie, gdzie zakonnicy spędzali czas Adwentu, Postu Wiel. i rekolekcyj. Początkowo trzy tylko były: św. Józefa, św. Teresy i św. Jana od Krzyża, wszystkie na pagórku zachodnim. Z biegiem czasu liczba pustelni wzrosła... Na tym samym jeszcze pagórku stanęły pustelnie: św. Agnieszki, św. Jana Chrzciciela i Wniebowzięcia, — na wschodnim: św. Marii Magdaleny, św. Piotra, św. Franciszka, św. Michała i św. Łukasza. Dziś niewiele z nich pozostało. Sterczą jeszcze ruiny pustelni św. Agnieszki, znamy miejsce, gdzie stały pustelnie św. Jana Chrzciciela, Wniebowzięcia i św. Józefa, po innych nie pozostało najmniejszego śladu.

Mur klauzurowy, mający milę w obwodzie, otaczał obszar 130 morgów, który tworzył czerneńską pustelnię. Cisza i spokój panowały w tym samotnym ustroniu, a piękno przyrody pomagało na skrzydłach modlitwy wznieść się do Boga i rozamiętywać tajemnice Jego.

## **Życie pustelnicze**

Wyłącznym prawie zajęciem pustelników była modlitwa. Nie znaczy to, że w pustelni nie pracowano. Owszem, były godziny na pracę prze-

znaczone, ale dzięki ciągłej pamięci na Bożą obecność, przez dobrą intencję uświęcano pracę tak, że stawała się inną tylko formą ciągłego z Bogiem przestawania.

Twardy i surowy był regulamin pustelni. O północy na głos dzwonu zbierali się zakonnicy, aby odmówić Jutrznę. Każdej nocy śpiewano uroczyście *Te Deum*. Po półgodzinnym rozmyślaniu udawano się na krótki spoczynek. Wstawano przed godziną piątą. — Godzinne rozmyślanie, wspólne odmawianie brewiarza, Msza św. wypełniały czas poranny. O 10-tej znów odprawiano półgodzinne rozmyślanie, bezpośrednio następował obiad i wolne chwile, na pracę przeznaczone. O godzinie pierwszej po południu odmawiano *None*, o drugiej *Nieszpory*. Rozmyślanie przez godzinę, skromny posiłek, krótka rekreacja, którą każdy spędzał na osobności, Komplet, modlitwy wspólnie odmawiane, którymi kończono dzień, poświęcony w całości chwale Bożej, wypełniały cały wieczór.

Głębokie milczenie panowało w klasztorze. Uroczysta cisza wielkie robi wrażenie i duszy pomaga w pobożnym skupieniu. Najmniejszy szelest nie zakłócał spokoju. Zwiedzający klasztor pod wrażeniem tego milczenia nie śmieli ani słowa wypowiedzieć. Biskup Piotr Gembicki, który często odwiedzał erem czerneński i tutaj odprawiał rekolekcje, stosował się również do zwyczajów pustelników i porozumiewał się znakami, by nie przerywać modlitewnego skupienia samotników.

Kronikarz podnosi z naciskiem ducha ubóstwa pustelników. „Cela jest nie tylko mieszkaniem, ale i świątynią, w której bez przerwy odprawia się nabożeństwo. Jak do kościoła nie wnieslibyśmy rzeczy anty-liturgicznych, w obawie profanacji, tak pustelnicy strzegli się, aby nie przynieść do celi czegoś, co nie jest niezbędne, boją się, by tym nie zakłócić swego sam na sam z Bogiem“. Łóżko, prosty stolik, krzyż, kilka obrazków, kilka książek — to wszystko, co w celi pustelnika znaleźć było można.

Wszystko w pustelni zmierzało do jednego tylko celu, do ciągłego obcowania z Bogiem. Samotni, światu nieznani, dokonywali wielkiego dzieła uświęcania dusz własnych i spełniali to, co Konstytucje zakonne nazywają „głównym zadaniem pustelni“: ciągłymi rozmyślaniami, modlitwą, czuwaniem, ciągłym ciałem umartwieniem przepraszali Boga za grzechy, nieśli pomoc wszystkim wiernym i łaski wypraszali u Boga całemu Kościołowi świętemu.

### **Groźne chwile dziejowe**

Zaledwie ukończony 1640, erem czerneński, a już ciężkie musiał przechodzić utrapienia, zwłaszcza podczas szwedzkiego najazdu w r. 1655. Popłoch ogólny ogarnął całą ludność, gdy szwedzkie oddziały zjawiały się w Paczółtowicach i w Czernej. Nie obeszło się bez rabunków i rekwizycji, a ówczesny przeor Ojciec Bernard z nad-

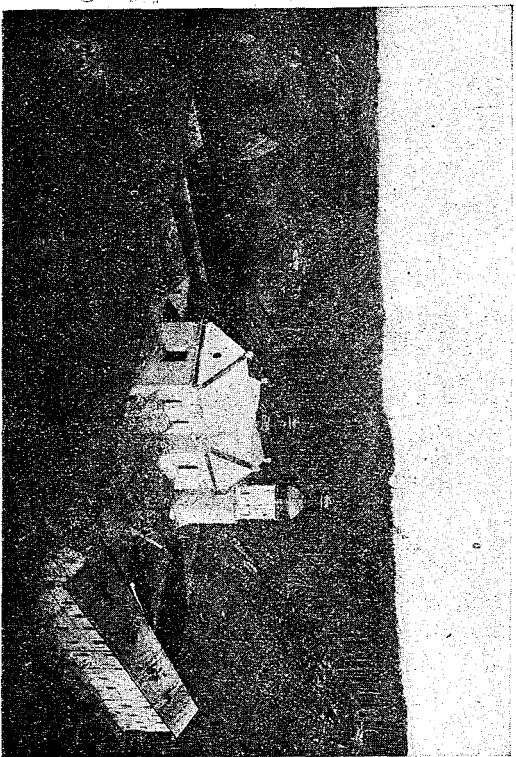
zwyczajnym wysiłkiem ratował część lepszej biblioteki klasztornej, kosztowności i przybory kościelne, przesyłając je do klasztoru w Krakowie i układając w podziemiach kościoła. Szwedzi jednak dowiedzieli się o zabiegach Ojca Bernarda i po dokładnym zbadaniu i rewizji kościoła i klasztoru w Czernej, przeprowadzili taką samą rewizję w karmelitańskim klasztorze pod wezwaniem św. Marcina w Krakowie i zabrali stamtąd złoto, srebro i sprzęt kościelny na skarb i wojsko króla szwedzkiego tak, że ogołocoło prawie doszczętnie pustelnię św. Eliasza z aparatury kościelnej. Dzięki jednak Ojcu Tadeuszowi, ale przede wszystkim opiece Najświętszej Maryi Panny, powiernik króla szwedzkiego, a zdrajca Polski Radziejowski, jako katolik i dawny dobrodziej Karmelitów, tknięty wewnętrznym poruszeniem, wyjednał u króla szwedzkiego zezwolenie do wydania Karmelitom zrabowanych rzeczy kościelnych. Szczęśliwie udało się Ojcu Tadeuszowi wyrwać z rąk szwedzkich część rzeczy kościelnych i przywieźć je z powrotem do pustelni. Wśród takich to kłopotów i udręczeń, które trwały aż do roku 1657, zwłaszcza, gdy potem najechali na Czerną i okolice Węgrzy i Kozacy, wskutek wojny księcia Siedmiogrodzkiego, Rakoczego, przetrwał klasztor blisko trzy lata. — I ciekawa rzecz, że te niebezpieczeństwa, które prawie w samym początku nawiedziły klasztor, nie tylko nie podcięły jego słabej jeszcze egzystencji, ale przeciwnie uodporniły go, jakby na

dalsze długie wieki, na te wszystkie klęski i zaraży, jakie spadały na biedną naszą ojczyznę.

## Chwile zamarcia

Z 28 klasztorów Karmelitów bosych, jakie w ciągu 200 lat pobożność chrześcijańska powznosiła na ziemiach Polski, z zawieruchy burzy dziejowej, rozszalałej po upadku i rozbiorach Polski nad Zakonami, ocalał jedynie nasz klasztor czerneński. Ocalenie swoje zawdzięcza on tej tylko okoliczności, że, za zrządzeniem Opatrzności Bożej, znalazł się na terytorium niepodległej Rzeczypospolitej Krakowskiej. Półożenie jednak jego było nader ciężkie i trudne, szczególnie pod względem duchownym, osobliwie wtenczas, gdy po upadku Rzplitej Krakowskiej dostał się pod zabór austriacki. Rozwój jego, a szczególnie zasilanie rzednących szeregów starych weteranów nowymi siłami przeróżnymi utrudnieniami zostały wstrzymane i prawie zupełnie zahamowane. To było główną przyczyną i początkiem silnego upadku obserw i karności zakonnej. Zabrakło ramion, zdolnych powstrzymać chylący się do upadku gmach duchowny ostatniego z Karmelów polskich.

Nad losem wszakże jego czuwała troskliwa Matka, Ozdoba i Królowa Karmelu, tak miłostwie spoglądająca na swych synów i braci ze swego obrazu łaskami słynącego w świątyni czerneń-



*Klasztor w Czerniej — jak twierdza Boża wznosi się wśród rozgórzi i lasów*

skiej. Modły przeznaczej i świątobliwej Fundator-ki i tylu świętych pustelników dawnego eremu wyjednały zapewne u Boga to, że ten ukryty wśród gór i lasów zakątek, świadek niemy tak surowego życia, nieustannej modlitwy, niesłychanych umartwień i ościrości najwyższej ascezy, stał się obfitym źródłem, z którego wytrysnął i nieustannie wypływa coraz nowy zastęp gorliwych robotników w winnicy Karmelu polskiego.

### **Do nowego życia**

Ze zatętniło nowe życie w tych starych murach, że Karmel został odnowiony, przygotowany niejako do rozkwitu w zmartwychwstałej Polsce — to mamy do zawdzięczenia godnym córkom wielkiej Teresy z Awila, Karmelitankom bosym.

Wyrzucone brutalną ręką Prusaka z klasztoru poznańskiego 1874 r., schroniły się w jedynym pozostałym klasztorze Karmelitanek w Krakowie na Wesolej, witane serdecznie przez tamtejsze siostry, które się wszystkim z nimi podzieliły.

Wnet jednak dzięki wpływom M. Marii Ksawery (Czartoryskiej) i pomocy jej rodziny powstał nowy klasztor przy ul. Łobzowskiej.

Teraz zaczęła się akcja, nad odnowieniem Czernej.

Przede wszystkim trzeba było powołań polskich. M. Maria Ksawera, dowiedziawszy się o świętym życiu i zamiarach Józefa Kalinowskiego, wychowawcy bliskiego jej krewnego, Ks. Augusta Czartoryskiego, skierowała go do Karmelu. Było to zrządzenie Opatrzności Bożej. Kalinowski w zakonie O. Rafał, stał się kamieniem węgielnym odnowienia Karmelu w Polsce.

Modlitwy i ofiary Sióstr przyprowadziły wnet do bram klasztornych dwóch nowych kandydatów o. Kazimierza (Rybkę) i o. Ksawerego (Dreszer) Karmelitów trzewickich. Początek więc był dobry. Teraz szły listy do generała zakonu o. Łukasza, poparte wstawiennictwem kardynała Dunajewskiego i najwybitniejszych rodzin polskich.

Na skutek tego generał zakonu o. Łukasz przyjechał do Polski, i wnet potem zawezwał Ojców z Austrii, Belgii, Francji i Hiszpanii.

W maju roku 1880 rozpoczęło się znowu z całą ścisłością życie zakonne w starym czerneńskim klasztorze.

Znamienny jest list przysłany z tej okazji przez ks. arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, wygnańca za wiarę:

„Reforma Czernej to fakt takiej doniosłości, że epokę niejako w życiu zakonnym w kraju naszym stanowi. Jakże się cieszę wszystkimi pociechami waszymi, jak serdecznie dzielam wasze troski. Obyż Bóg dał, żeby odtąd rozwój ducha zakonnego kwitnął tak w waszym Zgroma-



dzeniu, jak i we wszystkich Bogu poświęconych domach. Naród nasz słusznie chlubi się obecnie szczęśliwym rozwojem nauk, przemysłu i sztuk pięknych w kraju, lecz o ileż słuszniej radować się będziemy jeśli na ruinach skasowanych, lub wygasłych klasztorów odrodzi się duch zakonny w pełni życia i siły, jakby feniks wskrzeszony z popiołów. Módlmy się i pracujmy, a Pan miłosierny nie odmówi nam tej pociechy, której i Jego zranione miłością serce tak bardzo jest spragnione“.

Kiedy po 20 latach wygnania w Jarosławiu wracał ks. arcybiskup do kraju, wyszli Ojcowie z Czernej na jego spotkanie do Krzeszowic, by uprosić błogosławieństwo z jego męczeńskiej ręki.

Widokiem tych zakonników bosych, w białych płaszczach był tak wzruszony, że wśród łez przyciskał ich do piersi.

## **Nowicjat, życie klasztorne, apostołstwo**

Od czasu wprowadzenia reformy, klasztor czerneński jest domem nowicjackim, t. j. przyjmującym i wychowującym tych młodzieńców czy z kolegium naszego w Wadowicach czy ze świata, którzy pragną się poświęcić służbie Bożej w naszym Zakonie. Od 1880 r. nowicjat nasz przyjął 220 kandydatów na kleryków i 115 kandydatów na braci.

Tryb życia naszych nowicjatów jest stosunkowo dosyć ciężki i ostry. Wstawanie o północy z nielicznymi wyjątkami prawie codziennie, kilka godzin modlitw chórowych, wikt skromny, życie wspólne i regularne, ograniczające wolność osobistą do najdrobniejszych szczegółów, liczne umartwienia i karność klasztorna, usunięcie od stosunków ze światem i ograniczenie ich z rodziną, składają się na wytworzenie atmosfery, w której z pośród licznych kandydatów tylko ci, co umieją siebie zaprzeczyć, wytrwać zdołają w powołaniu.

Ojcowie, obok ćwiczeń chórowych wszystkim wspólnych, oddają się pracy naukowej i duszpasterskiej w konfesjonale i na ambonie nie tylko we własnym kościele, ale nadto i w sąsiednich parafiach, niosąc według sił pomoc swą w zaopatrywaniu chorych, w słuchaniu powieści wielkanocnych i dzieci szkolnych, głoszeniu słowa Bożego. Główna jednak praca ogranicza się do własnego kościoła, który oprócz swych stałych przyjaciół z sąsiednich wiosek, widzi i przyjmuje u siebie wiernych wszystkich stanów z różnych stron, a szczególnie ze Śląska. Ci wszyscy garną się i z podziwienia godną gorliwością przybywają do stóp Królowej Karmelu, aby odetchnąć innym, zdrowszym powietrzem, aby znaleźć upragniony spokój dla znękaney duszy, aby pokrzepić swe serce wśród tak nieraz śrogich walk codziennego, twardego życia. Przed wojną tętno takiego życia religijnego było niezmiernie żywo,



za cmentarzem klasztornym, pod którym zgromadzali  
elnicy na rozmowy o Bogu, t. zw. „kolacje duchowne“

Ojcowie prawie dzień w dzień musieli całe godziny słuchać spowiedzi. Były lata, że w naszym kościółku rozchodziło się rocznie do 60.000 komunikantów i to w czasie, kiedy Komunia św. codzienna lub częsta nie była tak rozpowszechniona. Sama tylko Opatrzność Boża wie, ilu grzeszników nawróciło się tu na drogę poprawy, ilu zbrodniom, samobójstwom, nieszczęściom przez Sakrament Pokuty zapobieżono, do ilu serc zrozpaczonych, do ilu rodzin poważnionych i rozbitych wprowadzono pokój, zgodę, szczęście. Po wojnie światowej nurt życia religijnego obniżył się, osłabł, ale przecież i teraz klasztor i kościół spełnia dalej swą misję cichą przed światem, ale wielce użyteczną dla Boga i dusz.

---

### III.

## FUNDATORKA KLASZTORU

### Hrabina Agnieszka Firlejowa z Tęczyna Ród Tęczyńskich

Potęźny ród Tęczyńskich należał do tych magnackich rodzin, co w dziejach narodu wielką odegrały rolę. Prastare pochodzenie rodu, mogącego wykazać swą łączność z ważną postacią XI wieku, wojewodą Sieciechem, rozległe majątki, oraz usadowienie się w pobliżu Krakowa, stolicy państwa, dało możność panom z Tęczyna wysunięcia się na czoło rycerstwa małopolskiego i drogę im otwierało do najwyższych stanowisk. Toteż — jak zaznacza Dr A. Kłodziński w swym studium o Tęczyńskich — każdy nieomal Tęczyński jest już senatorem w kolebce, a najwyższa godność świecka, kasztelaństwo krakowskie, nie wychodzi prawie z ich rąk.

Nikt z rodu tego nie splamił się herezją. Gdzie mogli tam popierali sprawę Kościoła, a potężnym swym wpływem udaremniiali zabiegi herezyków, działających na jego szkodę.

Chlubne świadectwo wystawia Andrzejowi Tęczyńskiemu, wojewodzie krakow-

skiemu, Ks. Jerzy Braun, archidiakon dortmundzki, autor poważnego naówczas dzieła: „Civitates orbis terrarum“, gdzie w księdze VI-tej mówi o jego żarliwych zabiegach około utrwalenia w Polsce religii św. On to był fundatorem kościoła św. Jana Chrzciciela w Lublinie, należącego do OO. Jezuitów, a dzisiaj służącego za katedrę.

Ducha żarliwości religijnej ojca odziedziczyli synowie i córki. Oni to byli wielkimi dobrodziejami Karmelu reformowanego, im należy się wdzięczne wspomnienie.

Najstarszy syn Andrzeja, Jan, od roku 1620, po zgonie Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewoda krakowski, dzielnie wspomagał siostrę swą, Agnieszkę w fundacji eremu czerneńskiego. On przeprowadzał wszelkie formalności prawne, udzielał rad cennych, wreszcie, przychylając się prośby siostry, włączył część swej posiadłości do klauzury pustelni. Tutaj stanął kościół i klasztor, tutaj, jako trwały dowód wdzięcznej pamięci, wzniesli pustelnicy, na najwyższym miejscu kaplicę ku czci św. Jana Chrzciciela. Klasztory karmelitańskie: krakowski św. Michała, lubelski, jak również konwent Karmelitanek pod wezwaniem św. Józefa w Lublinie, hojną obdarzał dłoń. Gorliwy i dbały o spokój sumienia odwiedzał często erem czerneński. Tam przystępował do św. Sakramentów i nowych nabierał sił duchowych. Rozumiał doniosłość życia wyłącznie Bogu poświęconego, a równocześnie popierał tych, co



*Fundatorka eremu w Czernej*

czynnie trudzili się w apostołstwie Chrystusowym. Zmarł w r. 1638, po tragicznym wypadku w czasie polowania na dziki, a pochowany został w Rytwianach, gdzie OO. Kamedułów kościół i klasztor pustelniczy wystawił.

Drugim synem Andrzeja był Gabriel, wojewoda lubelski. Córka jego Zofia Teresa wystawiła wraz ze swym mężem Janem Mikołajem Daniłowiczem, klasztor Sióstr Karmelitanek Bosych w Lublinie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. Po śmierci małżonka, Zofia Teresa zebrała fundusz na wystawienie klasztoru Karmelitanek w Poznaniu, gdzie chciała przyjąć habit zakonny, lecz śmierć przeszkodziła jej w wykonaniu zamiaru.

Andrzej Tęczyński, brat Jana i Gabriela, kasztelan wiślicki, a potem wojewoda krakowski, podarował wspaniałomyślnie Karmelitom dwór tak zwany „malowany“, położony pod zamkiem wawelskim, gdzie z czasem stanął klasztor pod wezwaniem św. Michała i św. Józefa, z którego wyszła znaczna liczba zakonników, sławnych z gorliwości i nauki. Zmarł w r. 1913 bezpotomnie. Pochowany w Staszowie, w sandomierskim, gdzie kościół wznosił własnym kosztem.

Najgłębiej jednak w pamięci Karmelu zapisała się

### Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa.

Przysła na świat w r. 1578. Pod okiem pobożnych rodziców wychowana została starannie.

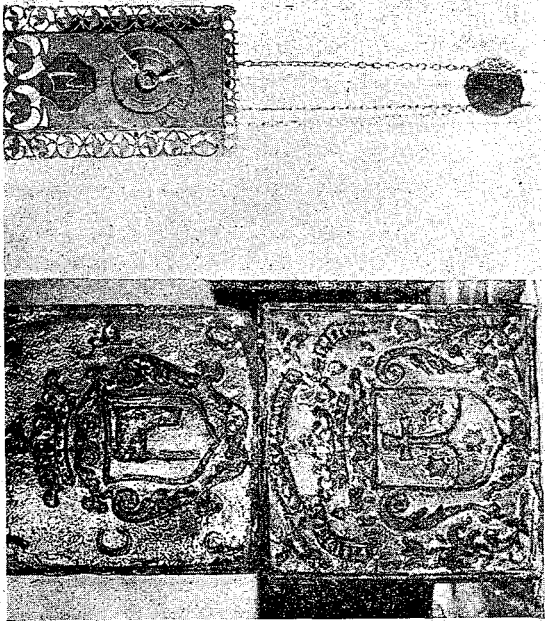


Od młodości wpajano w nią zasady katolickie i ducha pobożności. W 15-tym roku życia wyszła za wojewodę krakowskiego, Mikołaja Firleja, z którym przeżyła tylko 5 lat. Po śmierci męża zamierzała wstąpić do klasztoru, ale wzgląd na małe dzieci, słabe zdrowie, stanęły na przeszkodzie w urzeczywistnieniu planów. Jedyne jej dziecko Jan w młodym zgasł wieku, a córki, Zofia i Krystyna przywdziały później habit benedyktyński, w reformowanym klasztorze ss. benedyktynek w Chełmie.

Przez 47 lat swego wdowieństwa prowadziła Agnieszka żywot świątobliwy. Cieszyła się w śladach swych córek, ale zajęcie się budową pustelni czarnejkiej nie pozwoliło na to. Przyłączona jednak została do zakonu benedyktynek, jako oblatka na świecie żyjąca i w habitie benedyktyńskim pochowana została. Surowy wiodła tryb życia. Odmawiała sobie niejednej rzeczy, by tylko mieć środki na poparcie rozlicznych dzieł. Codziennie odprawiała rozmyślanie. Spowiadała się często. Spowiednikiem jej był jakiś czas O. Piotr Skarga, który ją nazywał swą „drogą córką w Panu“. W niedziele i w każde święto przystępowała do Komunii św. Szczególne miała nabożeństwo do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Matką była, a nie panią dla swych poddanych. Samą przyrządzała lekarstwa i leczyła chorych, a w posiadłości swojej Rogowie ufundowała szpital wielki. Toteż poddani kochali ją i wiernością odpłacali za jej dobroć.

Oszczędność, niezmożona energia w zarządzie dobrami, sumiennosc służby, tłumaczą nam skąd Agnieszka brała te wielkie zasoby, z których hojną czerpała dłoń na wspieranie pobożnych dzieł. Sama budowa eremu pochłonęła kwotę 200.000 zł. p., a wykupienie odpowiednich gruntów, wyposażenie klasztoru w bogate aparaty kościelne, kosztowało niemal drugie tyle. A przecież to była tylko część tego, co wspaniałomyślna hrabina rozdała. Wspiera hojnie Towarzystwo Jezusowe; do Rzymu posyła srebrną trumnę, przeznaczoną na przechowanie ciała św. Ignacego; wyposaża klasztor chełmiński, gdzie córki jej przebywały; obdarowuje kościół parafialny w Tęczynku; karmelitanki bosc otrzymują od niej kosztowną monstrancję; Bractwu Miłosierdzia w Krakowie ofiaruje kamienicę; do bazyliki w Loretto przesyła płaszcz złotem tkany i drogocennymi zdobny perłami; na wykup jeńców z niewoli tatarskiej i tureckiej zapisuje 10.000 złp.

Po 66 latach życia, które spędziła „dobrze czyniąc“ wokół siebie, zmarła wielka dobrodziejka Karmelu w r. 1644. Pogrzeb miała iść królewski. W egzekwacjach, odprowadzanych w kościele Karmelitów w Krakowie, wzięli udział jej bracia cioteczni, biskupi Piotr i Andrzej Gembiccy, dwór królewski, który wówczas bawił w Krakowie po pogrzebie król. Cecylii Renaty, oraz delegaci królewscy, kanclerz, Jerzy Ossoliński i wojewoda ruski, Jakub Sobieski. Po skończonych żałobnych uroczystościach przewieziono jej zwłoki



*Herby Tęczyńskich i karmelitóro (w kaflach).  
Zegar — pamiątka po fundatorce*

do eremu czerneńskiego. Stosując się do jej życzenia, pochowano ją pod progiem kościoła, a na płycie zamykającej grób wykuto słowa z hymnu kościelnego „Dies irae“, co ciągną są prośbą o zmiłowanie:

*Panie!*

*Daj mi miejsce z owieczkami*

*Nie odłączaj mię z kozłami*

*Na prawicy staw z sługami.*

*O łaskawy Jezu, Panie,*

*Daj jej wieczne spoczywanie.*

---

Z okien klasztoru czerneńskiego widać górę tęczyńską i ruiny zamku sterczące. Dzisiaj tam pusto i głucho. Krzewy wrastają w mury potężne zamczyska i prowadzą dalej niszczyielską robotę. Wymarli ci, co tutaj mieli swe gniazdo rodzinne. Ostatni męski potomek z rodu Tęczyńskich, Stanisław zginął w r. 1634 na posterunku, pod Kamieńcem Podolskim. Wymarli, ale pozostawili po sobie dzieło trwałe. Karmel polski przechowa zawsze wdzięczną pamięć dobrodziejstw otrzymanych, a klasztor czerneński zostanie żywą po nich pamiątką.

#### IV.

### KLASZTOR I JEGO OTOCZENIE

Klasztor czerneński ma prześliczne położenie. Wzniesiony jest wśród lasów, by zdala od gwaru świata karmił swych mieszkańców ciszą i spokojem.

Budowa jego prosta i surowa, ale pełna harmonii nastraja również do modlitwy. Cały gmach zbudowany jest w czworobok z kościołem w środku. Na wzgórzach otaczających klasztor wznosiły się pustelnie, wszystko zaś otoczone było wielkim klauzurowym murem z dwoma dużymi bramami. Przypatrzmy się teraz bliżej świętej samotni.

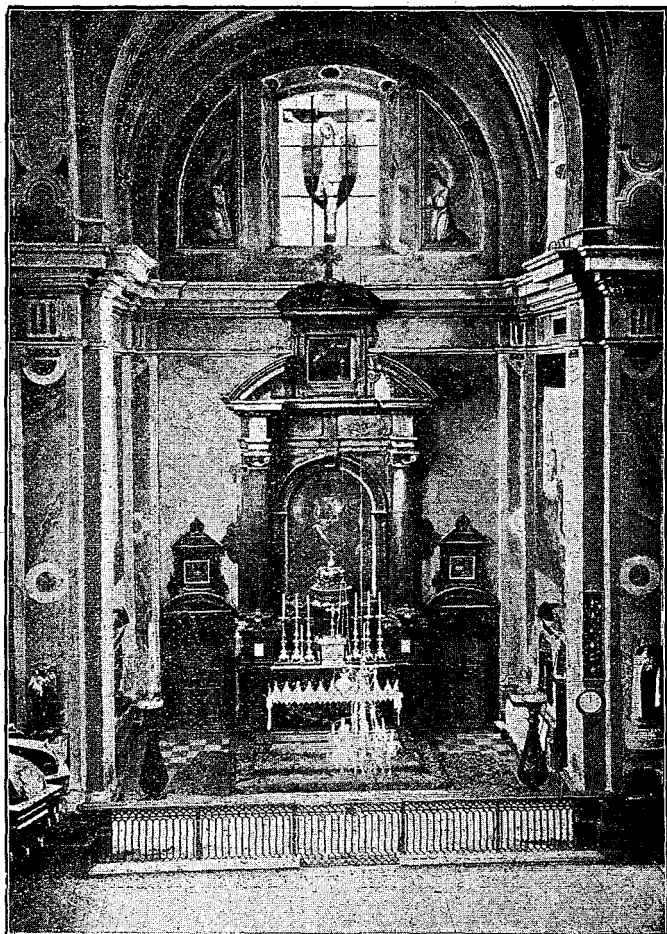
#### Kościół

Na szczycie, nad łukiem bramy głównej, ciosanej z czarnego marmuru, a prowadzącej do klasztoru czerneńskiego, jest napis, świadczący o intencji fundatorki, jaka ją skłoniła do zbudowania eremu św. Eliasza. Słowa te ryte w kamieniu są bardzo charakterystyczne dla całej epoki ludzi baroku w Polsce.

„...ILLMA — COMES DE TENCZYN  
FIRLEJOWA — PALAT. — CRACOV.  
AGNES-AGNO  
HUNC — ARCUM — MAENIUM — PRO  
ARCU — NUBIUM  
TENCZYNIANA — SUA — EXCIDIT — ASCIA  
A. D. — M. D. C. XL.“...

„...J. O. Hrabina na Tenczynie Firlejowa, wojewódz. krakowska, Agnieszka — Barankowi ten łuk murów za łuk niebieski swym tenczyńskim wyciosała toporem R. P. 1640“.

Jakkolwiek budowa eremu, jako miejsca pokuty i życia wysokiej ascezy już w swym założeniu nie pozwalała rozwinąć całego przepychu dekoracyjności, właściwej wiekowi XVII, to przecież kościół wraz z klasztorem i pustelniami, choć skromnie toć przecie pięknie i obficie został ozdobiony. Nie dano możności na popisanie się dekoracjom rzeźbiarskim ani złoceniom — przemówiły za to formy proste, harmonijne, w powadze czerni marmuru dębnickiego. Kościół stanowi punkt centralny klasztoru, nie występując nawet fasadą na równi z murami klasztornymi, lecz zewsząd obudowany, jakby schowany. Zbudowany na planie krzyża, posiada sklepienie beczkowe. Kościół ma trzy ołtarze, wielki św. Eliasza proroka i patriarchy Zakonu, i dwa boczne, na ścianach zamykających nawę poprzeczną po lewej stronie, Matki Boskiej Szkaplerznej i po stronie prawej św. Teresy z Awili. Konstrukcją są podobne do siebie, nie posiadają zupełnie rzeźby



*Wielki oltarz w kościele czerneńskim*

futuralnej. Obrazy wypełniają środek ołtarzy. Kolumny wznoszące się na menzje, dźwigają przerwany w środku tympanon. Przepiękną ozdobą ołtarzy są antepedia zdobne w ornamenty roślinne stylizowane. Ozdoby te powstały przez płytke rycie ornamentu dłutem na płaszczyźnie polerowanej, przez co ornament mający odcień jaśniejszy, wydatnie występuje z części tła ciemniejszej, która ma połysk. Wszystkie ołtarze znajdujące się w obrębie klasztoru, a których jest sześć, posiadają tak piękne antepedia; na niektórych oprócz ornamentu występuje święty monogram. Po prawej i lewej stronie ołtarzy kościelnych znajdują się dość dużych wymiarów, miłego kształtu nisz półokrągłe z czarnego marmuru, zwieńczone muszlą. Bardzo charakterystyczną rzeczą dla epoki baroku, jest cześć dla świętych, a z tego wynikająca troskliwość o zaopatrzenie w relikwie nieraz może nawet bardzo obficie, czego wyraz znajdujemy w ołtarzach czarneńskich, gdzie, oprócz relikwii zamkniętych wedle przepisu liturgicznego w płycie kamiennej, umieszczonej w środku menzy ołtarza, spotykamy liczne relikwie w marmurowych szkatułach, służących za relikwiarze, których w prezbiterium, to jest wielkim ołtarzu i w portalach tam się znajdujących jest aż osiem. Ponadto podobne szkatuły są przy ołtarzach innych. Prosta architektura wnętrza kościoła, powaga marmurowych czarnych ołtarzy, symetria pełnych wdzięku nisz i portali, wywierają głębokie wra-



zenie. Szczególnie piękne jest prezbiterium, gdzie na niewielkiej przestrzeni oprócz wielkiego ołtarza, nagromadzone są cztery portale, z których przejścia prowadzą, dwa do chóru (oratorium), jedno do zakrystii, a jedno na korytarz, ponadto dwie nisze, oraz dwa poważnych rozmiarów kandelabry marmurowe, nadają dostojęństwa temu wnętrzu. Poza kościołem są trzy ołtarze: w oratorium, Pana Jezusa Ukrzyżowanego, w zakrystii, św. Józefa i w osobnej kaplicy przy kościele, św. Jana od Krzyża, reformatora reguły. Zakrystia posiada duże marmurowe „lavabo“ w stylu epoki. Różnych portali marmurowych mniejszych i większych w całym klasztorze jest kilka, z których największy i najpiękniejszy jest przy głównym wejściu do kościoła pod chórem muzycznym.

### **Przybory liturgiczne**

Niepoślednie miejsce między dziełami sztuki klasztoru czerneńskiego zajmują paramenty kościelne, gdzie na pierwsze miejsce wysuwa się monstrancja, darowana przez fundatorkę, srebrna, złożona, wysokości 70 cm., zdobna w liczne dekoracje ornamentalne i figuralne.

Na podstawie tejże, szerokiej 26×22 cm., są cztery miniaturowe płaskorzeźby, przedstawiające w srebrze, sceny z życia Chrystusa a to: Chrystusa przy słupie, Chrystusa z trzciną w ręce, Chrystusa dźwigającego krzyż i najpiękniejsza,

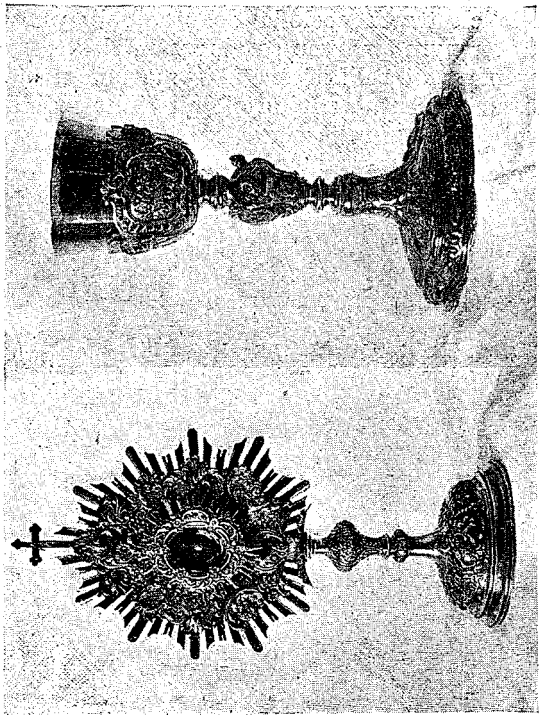
wyobrażająca Chrystusa obnażonego z biczem w jednej i różgami w drugiej ręce. Wyobrażenia te przedstawiają postać do połowy. Między płaskorzeźbami wylaniają się z podstawy pełno rzeźbione głowy aniołków. W środku rączki monstrancji są umieszczone dwie lekkie poprzeczki prawa i lewa, na których stoją dwa adorujące anioły, w potetycznych pozach. Środek monstrancji składa się z dwu promienistych kół o promieniach na przemian prostych i krętych; na obu kołach, z których promienie się rozchodzą, wynurzają się główki anielskie ze skrzydełkami w liczbie ośmiu. Szczyt wieńczy piękna postać Chrystusa na krzyżu.

Tej samej fundacji jest kielich mszalny.

Wykonany ze srebra, złożony, wys. 25 cm., którego podstawa jest ozdobiona główkami aniołków ze skrzydełkami na przemian biegnącymi, z dekoracjami figuralnymi, ujętymi jakby w kartusz. Przedstawiają one św. Piotra z kluczami i księgą, a drugą Świętą z palmą i ze lwem. Trzecie pole zajmuje ujęty w mandorłę znak IHS, umieszczony nad sercem, z którego wychodzą trzy gwoździe.

Drugi kielich.

Również srebrny, złożony, 26 cm. wysoki, posiada na podstawie trzy dekoracje figuralne, przedstawiające św. Józefa z Dzieciątkiem, Matkę Boską i św. Teresę. Pola między dekoracjami figuralnymi zajmują ryte emblematy męki Pańskiej. Na czarze (kupie) kielicha wśród deko-



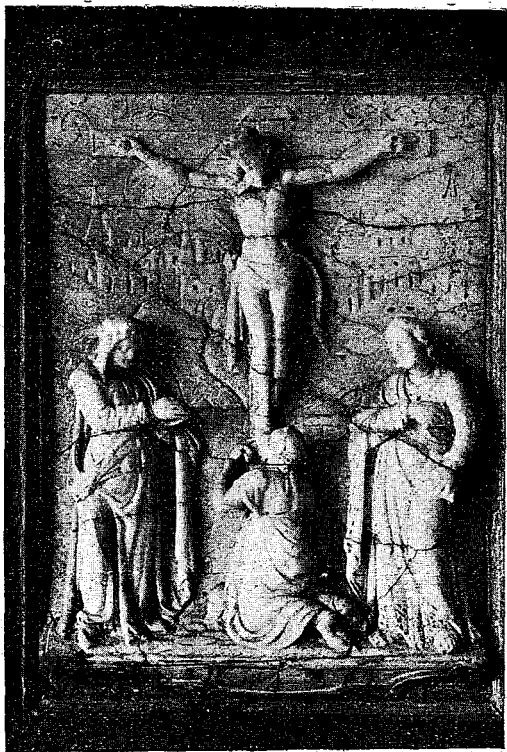
*Relikwiarz i kielich pamiątki po fundatorce*

racji ornamentalnej, są trzy sceny z życia Zbawiciela, Ostatnia Wieczerza, Modlitwa w Ogrójcu i Emaus.

Kielich trzeci posiada dekorację barokową, gdzie głównym tematem są głowy anielskie. Poza wspomnianymi relikwiarzami z marmuru, które w kształcie szkatuł, znajdują się na ołtarzu stałe, posiada kościół relikwiarz rokokowy, srebrny złożony św. Teresy z Avili; ponadto są tam jeszcze cztery inne relikwiarze.

## **Przedmioty zabytkowe**

Zabytki sztuki, jako najbardziej związane pamiętki z fundatorką Firlejową, to przede wszystkim jej portrety, w których hrabina na Tenecynie jest przedstawiona w stroju benedyktyнки — napis sławiący cnotę portretowanej, dopełnia charakteru zabytku. Portretów jej jest kilka, w zakrystii, w refektarzu, w jednej z sal klasztornych, w kaplicy dworskiej w Siedlcu. Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie posiada w swej galerii obrazów także portret Firlejowej, bardzo podobny do portretów z klasztoru w Czernej. Piękną postać O. Andrzeja Brzychwy pierwszego Karmelity bosego w Polsce, przedstawia doskonały portret w refektarzu. Drugi portret tamże, to podobizna O. Adriana Czechowicza. Nadto posiada klasztor obrazy św. Jana od Krzyża i św. Teresy z Avili, w zakrystii, tamże



*Stara płaskorzeźba z kości słoniowej, dar fundatorki  
dla klasztoru*

obraz Zwiastowania barokowy, pochodzący z jednego z sąsiednich kościołów, kilka portretów, a przede wszystkim osiemnastowieczną Drogę Krzyżową, przeciętnego artysty.

Niegdyś w kościele znajdowały się stylowe konfesjonały z drzewa dębowego, z których jeden znajduje się w małej salce tuż za zakrystią, a inne w kurytarzu klasztornym.

Z drobnych przedmiotów, mających wartość artystyczną, zachowały się renesansowa płaskorzeźba z alabastru z r. 1586, o wymiarach 17×13 cm., przedstawiająca Ukrzyżowanie Chrystusa z figurami Matki Boskiej i św. Jana. Rzeźba ta oprawiona jest w ramy drewniane. Zegar z tarczą metalową o pięknym ornamencie roślinnym, ażurowym, posiada w swej górnej części wykonany w emalii herb Firlejowej „Topór“; mały kubek srebrny, z dekoracją roślinną oraz wyżej wspomniana rzeźba z alabastru, są zapewne przedmiotami, których fundatorka osobiście stale używała, i jako pamiątki po niej miejsce w klasztorze znalazły, gdyż rozmiary tych przedmiotów nie wskazują, by mogły być zamawiane dla celów klasztornych. Miniaturowy portret i k. św. Franciszka Ksawerego, podarowany Firlejowej przez ks. Piotra Skargę, dopełnia drobnych pamiątek po fundatorce. Z pieców dawnych w klasztorze, zachowały się dwa piękne kafle, gdzie na jednym na tle żółtawym wypukła dekoracja barwy niebieskiej, przedstawia herb Karmelitów Bosych, kafel ten ma datę 1683; a drugi podobnie

ujęty przedstawia herb „Topór“ i litery A. De T. C. F. C. — Agnes de Tenczyn Comitissa Firlejowa Palatina Cracoviensis, Agnieszka z Tęczyna, Hrabina Firlejowa, wojewodzina krakowska.

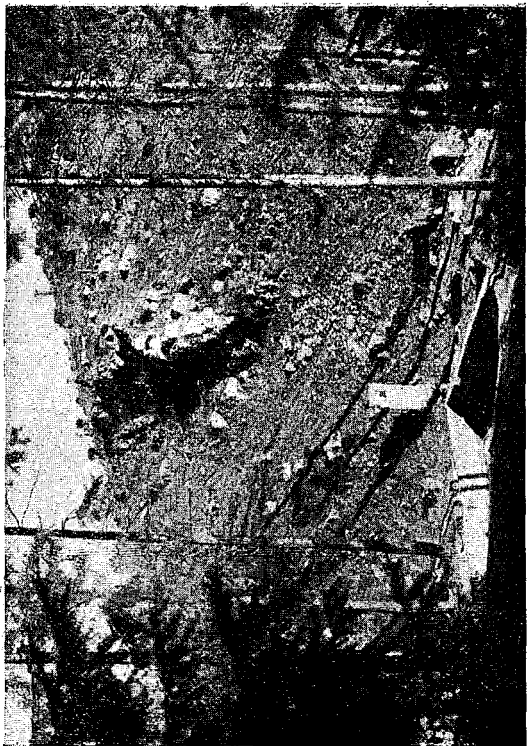
Na cmentarzu klasztorным znajdują się w trzech rogach rzeźby. Jedna z nich przedstawia w barokowej pozie św. Teresę z Avili, kutą w kamieniu, druga to płaskorzeźba z czarnego marmuru, przedstawiająca św. Marię Magdalę. Płaskorzeźba ta, to jedyna pamiątka po licznych, a pięknych ołtarzach wielu kaplic licznych pustelni, rozsianych po całym eremie, z których tylko nieliczne ruiny pozostały. Figura św. Józefa, znajdująca się po przeciwnej stronie cmentarza, jest typowym przykładem rzeźby religijnej, ludowej, kutej w kamieniu, w wielkich rozmiarach. Poza cmentarzem klasztorным znajduje się piękny grobowiec generała Aleksandra Błędowskiego, bohatera walk o wolność z r. 1831. Pomnik ten o pięknych kształtach klasycznych, na którego szczycie mieści się rzymski hełm, wykonał wybitny rzeźbiarz Kuhn.

## **Klasztor**

- Sam klasztor jest to budynek kamienny o nadzwyczaj grubych murach, które gdzieniegdzie dochodzą do 120 cm. grubości, zimny, wilgotny. Według zwyczaju wieku, w którym go budowano, przez swe małe okienka, jakby jakie strzelnice, był więcej podobny do twierdzy obronnej

niż do domu mieszkalnego. Brak w nim było tak niezbędnych dla człowieka: ciepła, sucha i światła, co jednak żelaznym organizmom naszych przodków mało szkodziło. Czworobok przebiegają cztery korytarze, z których jest wejście do cel. Długość każdego z nich wynosi 75 m., szerokość 2,40 m. Z przecięcia czworoboku korytarzami przejściowymi powstały cztery kwadraty pełne drzew owocowych, kwiatów i zieleni. Dookoła klasztoru nie było żadnej kanalizacji, a proste, ziemne rowy odprowadzały wodę ściekającą z dachów gontem krytych, niezaopatrzonych w rynny i odpływy. Przy takim urządzeniu woda musiała przesiąkać do fundamentów i murów tak, że na korytarzach tworzyły się i zbierały bajora po kostki głębokie. W obecnych czasach, wskutek słabości naszego zdrowia musiano tym potrzebom stopniowo zaradzać tym więcej, że przy wzmożonym napływie kandydatów klasztor okazał się za szczupły z tego względu, że dawni pustelnicy mieli po dwie cele każdy z wyjściem do swego ogródka przed oknami, oddzielonego murem od sąsiednich. Przez wybicie drzwi na korytarze powiększono ilość cel, w miejsce starych okien o kamiennych futrynach wprawiono nowe o wiele większe i szczelniejsze, przeprowadzono pod i naziemną kanalizację, zmieniono dach gontowy na dachówkowy a wreszcie eternitowy, na wyboistych korytarzach położono gładkie terazzo. W 1922 r. od strony południowej nadbudowano piętro z cegły, bo poprzednia liczba cel okazała się





*Źródło śm. Eliasza*

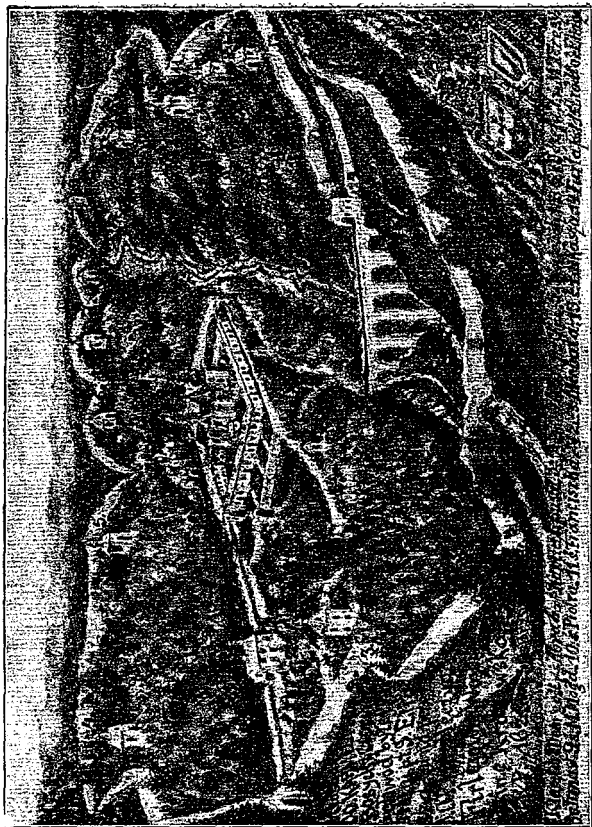
niewystarczająca, a w następnych latach zaprowadzono instalację elektryczną z własną centralą, telefon itp. Urządzenia te niezbędne w naszym wieku odebrały jednak dużo uroku klasztorowi.

## **Pustelnie i grotty w obrębie klasztoru**

Oprócz klasztoru i kościoła wystawiono w obrębie muru klauzurowego, okalającego przestrzeń przeszło 130 morgów lasu (a mającego 7 km. w obwodzie), 12 domków pustelniczych z kaplicami, jak o tym świadczy plan Eremu przechowujący się w klasztorze (wykonany w wieku XVII przez Jerzego Forstera dla J. W. P. Łukasza de Bnin Opalińskiego, Hrabiego na Tenczynie). Na szczególniejszą uwagę zasługują następujące:

1-sza pustelnia pod wezwaniem św. Abrahama Patriarchy z kaplicą dosyć obszerną, do której schodzili się włościanie z Czernej na nabożeństwo. Ołtarz w tej kaplicy był marmurowy, konsekrowany w r. 1688 przez ks. Mikołaja Oborskiego, sufragana krakowskiego. Przy tej pustelni był zarazem dom gościnny. Pustelnia ta znajdowała się ku południowi, idąc z klasztoru aleją, w miejscu, gdzie się zgina mur klauzurowy. Dziś zaledwie drobne z niej pozostały ślady.

2-ga pustelnia św. Agnieszki, Panny i Męczenniczki, której ruiny na wzgórzu od strony południowej po dziś dzień sterczą, miała również kaplicę murowaną z ołtarzem marmurowym,



*Rzut oka na rozkład pustelni w dawnym eremie*

konsekrowanym w r. 1726 przez ks. biskupa Kobielskiego, sufragana krakowskiego.

3-cia pustelnia pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela po stronie południowo-zachodniej na wzgórzu tuż przy samej klauzurze. Cała była murowana, z ołtarzem marmurowym, tylko niekonsekrowanym. Ruiny piwniczne jeszcze dziś można oglądać.

4-ta pustelnia pod wezwaniem M. B. Wniebowzięcia, cała murowana z ołtarzem marmurowym, konsekrowanym przez ks. biskupa Stanisława Szembeka, sufragana krakowskiego, w roku 1690. Pustelnia ta była położona najbliżej klasztoru, na wzgórzu od strony zachodniej. Dolną jej część dziś jeszcze można zobaczyć.

Nadto było jeszcze ośm innych mniejszych pustelni z kapliczkami, z których trzy były po stronie klasztoru od strony zachodniej, mianowicie (5-ta) św. Józefa, której ślady są jeszcze niezupełnie zatarte; (6-ta) św. Teresy; a ostatnia (7-ma) pod wezwaniem św. Jana od krzyża.

Z drugiej strony potoku Eliaszkówki od strony wschodniej, było pięć domków pustelniczych wraz z kapliczkami, mianowicie: (8-ma) św. Maryi Magdaleny; najbliższa Paczółtowic.

Opodal, naprzeciwko prawie źródła św. Eliasza na górze, była pustelnia (9-ta) pod wezw. św. Piotra.

Dalsza (10-ta) była pod wezwaniem św. Franciszka Serafickiego, a następna (11-ta) pod wezwaniem św. Michała Archanioła.

Ostatnia zaś (12-ta), najbliższej położona koło drogi, prowadzącej od Siedlca do klasztoru i nie tak bardzo od wielkiego mostu odległa, była pod wezwaniem św. Łukasza. Z wszystkich tych pustelni, począwszy od 6-tej, nie ma dziś ani śladu.

Do tych domków pustelniczych, wybierali się eremici na rekolekcje, na Adwent i na czterdziestodniowy post, zachowując w nich wspólne akty zakonne, równocześnie z klasztorem i na głos dzwonu klasztornego.

W obrębie dawnej klauzury znajdują się jeszcze trzy grotty wykute w skale i tak: 1-sza pod pustelnią Wniebowzięcia N. M. Panny tuż nad klasztorem, która po dziś dzień dobrze jest zachowana, gdzie w czasie wolnym odbywali pustelnicy czytania duchowne; 2-ga znajduje się poniżej klasztoru, między kapliczką Pana Jezusa upadającego pod krzyżem a kapliczką „Ecce Homo“, poniżej drogi pod wezwaniem św. Onufrego. Ta jest wilgotna i nie do zamieszkania, długa na kilka metrów.

Trzecia i najpiękniejsza grotta jest św. Hilaryona nad rzeczką Eliaszówką od strony wschodniej, prawie naprzeciw grotty św. Onufrego. Ta po dziś dzień znajduje się w dobrym stanie i służy nieraz za bezpieczne schronisko przed deszczem wycieczkowców i pielgrzymom. Gdy ząb czasu zniszczył pustelnię św. Magdaleny, przeniesiono tutaj jej marmurową płaskorzeźbę, która dziś ustawiona jest w rogu cmentarza zakonnego.

## Groby zakonne i cmentarz teraźniejszy

Wchodząc do presbiterium zauważyć można na posadzce dwie płyty marmurowe; jedna po stronie Ewangelii a druga po stronie Epistoły. Na płycie po stronie Ewangelii znajduje się w języku łacińskim napis dziś już po większej części zatarty — w tłumaczeniu polskim brzmi on:

Wawrzyniec Gembicki, herbu Nałęcz  
Kanonik krakowski, koadiutor  
prepozytury miechowskiej,  
którego

natura i szczęśny los swymi ozdobiły dobro-  
dziejstw

a cnota i pobożność czyniły nadzieję wyższych,  
lecz uprzedzony przedwczesną śmiercią, pozosta-  
wiwszy w głębokim smutku

ojca kasztelana Łęczyckiego i trzech wujów  
Biskupów

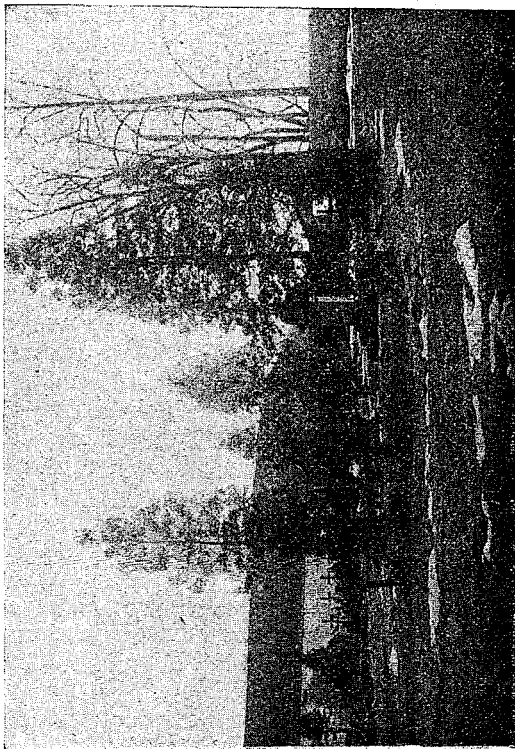
spod tego kamienia podnosi swój głos:  
szczęście i nadzieje zegnajcie mi.

Za którego spokój pomódl się do Boga czy-  
telniku.

Zeszedł z tego świata R. P. 1652 dnia 9 grudnia.

Po lewej zaś stronie, Epistoły, widnieje również na posadzce płyta marmurowa, której napis dziś już prawie zatarty, brzmi:

Tutaj  
spoczywają  
którzy za życia  
nie znali spoczynku



*Cmentarz klasztorny*

nie  
przestając chwalić Boga  
i  
pracować dla zbawienia duszy.  
Niech odpoczywają w pokoju.  
Amen.

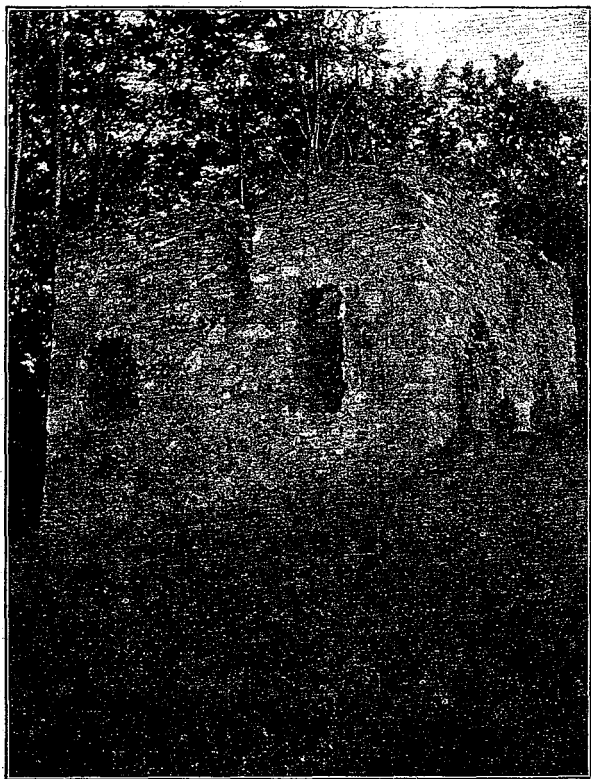
Z tego to więc miejsca wpuszczono zmarłych członków tego klasztoru do krypty, znajdującej się pod chórem zakonnym. Liczba pochowanych od roku 1673 do 1837, wynosi 60, jak o tym poświadcza pięć tablic marmurowych umieszczonych zewnątrz na południowej ścianie chóru zakonnego. Wskutek wadliwego ustawienia trumien i wilgoci krypta ta znajdowała się w opłakanym stanie aż do r. 1891. Wtedy to ówczesny Przeor konwentu O. Kazimierz od Niepok. Poczęcia N. M. P. kazał wykopać obszerny grób i w nim szczątki wszystkich tutaj pochowanych wspólnie pogrzebać, przy zwykłych modłach żałobnych całego Zgromadzenia.

Ponieważ władza świecka w roku 1845 zakazała chować zmarłych w kryptach klasztornych, zaczęto więc odtąd grzebać zmarłych zakonników na cmentarzu klasztornym od strony południowej, otoczonych z trzech stron murem a z jednej żywołotem.

## **Studnia i jej początek**

Do r. 1644 klasztor nie miał żadnej studni, więc wodę na potrzeby kuchenne i zwilżanie o-





*Pustelnia św. Anieszki (ruiny)*

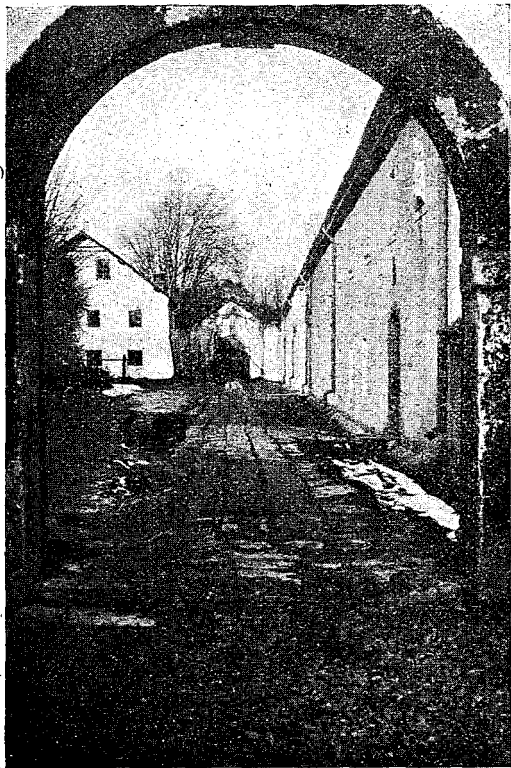
gródków pustelniczych musiano sprowadzać z wielkim trudem i pracą z płynącego doliną potoka Eliaszkówki. Długo wątpili zakonnicy i uważali za rzecz niepodobną, aby mogli mieć kiedykolwiek na tak wysokiej górze i twardej skale wodę przy klasztorze. Gdy się tak nad tym zastanawiano, zjawił się pewnego dnia w klasztorze zakonnik z klasztoru OO. Bernardynów w Alwernii, odległego stąd o jakie trzy mile, mąż rzadkiej cnoty i ten zrobił tutejszym OO. nadzieję uzyskania wody, opowiadając im, że OO. Bernardyni w Kalwarii Zebrzydowskiej długo w podobnym zostawali kłopotcie, lecz w końcu podjęli się kopania studni w skale i znaleźli obfite źródło. Radził więc im nie tracić ufności w Bogu, który nigdy sług swoich nie opuszcza; sam też wyznaczył miejsce do kopania. Ówczesny przeor konwentu O. Ignacy od św. Jana Ewangelisty odprawił na tę intencję Mszę św. i zalecił równocześnie całemu Zgromadzeniu przez posty i modlitwy wzywać pomocy Świętych pańskich. Dla zachęty zaś robotników, sami zakonnicy zaczęli pierwsi kopać ziemię i rozbijać kilofami skałę. Długo pracowano nad tym dziełem, ale nie bez skutku, bo po siedmioletniej mozolnej pracy r. 1651 trysnęła obficie i nader zdrowa woda, z której do dziś dnia wszyscy korzystają. Studnia ta cała w skale kuta, ma 36 m. głębokości, 6,28 m. objętości, średnicy zaś 2 m. i czarnym ciosowym marmurem dębnickim wycembrowana. Nakryta jest dachem w kształcie kopuły zakończonej krzy-

żem, spoczywającej na ośmiu murowanych z cegieł filarach opartych na podstawach z jednolitego czerwonego kamienia filipowskiego i obwiedziona dokoła żelazną balustradą. Studnię tę, jak ją obecnie widzimy, odrestaurował O. Marian od św. Józefa, były przeor w roku 1910.

### **Główna brama klasztoru**

Kończąc opis samego klasztoru, wypada tutaj wspomnieć o głównej bramie klasztornej i jej napisie. Zbudowana równocześnie z klasztorem od strony północnej w kształcie łuku, wyłożona jest całą czarnym marmurem. W r. 1887 została odnowiona i ozdobiona herbem zakonnym staraniem ówczesnego przeora O. Franciszka od Najśw. Serca Jezusa i Maryi. Nadzwyczaj pięknie przedstawia się ta brama w lecie, kiedy obrastający ją winograd zazielenieje. Nad łukiem jej widnieje tablica marmurowa z napisem następującym w języku łacińskim:

D. O. M.  
SACRI - DESERTI - INCOLAE - QVI -  
AGNUM  
SEQVIMINI - INTER - LILIA - RECV -  
BANTEM - NE - QVAERITE  
CVI  
AD - SVAS - INTER - VEPRETA - DELICIAS  
ILLMA - COMES - DE - TENCZYN -  
FIRLEJOWA - PALAT. - CRACOV.  
AGNES - AGNO



*Dziedziniec przed klasztorem i główna brama*

HVNC - ARCVM - MAENIVM - PRO -  
ARCVM - NVBIUM  
TENCZYNIANA - SVA - EXCIDIT - ASCIA.  
A. D. - M. DC. XL. - DIE - I - OCTOBRIS  
VT - PERPETVAM - SVI - MEMORIAM -  
DEI - AFFIXI  
LAVDIBVS - RESONARENT - EREMITAE.

Najlepszemu i Najwyższemu Bogu.  
Świętej pustyni mieszkańcy, którzy chodzą za  
Barankiem

Nie szukajcie Go spoczywającego  
między liliami  
Dla którego

rozkoszy w cierniach

JO. Hrabina na Tęczynie Firlejowa Wojewodz.  
krakowska

Agnieszka Barankowi

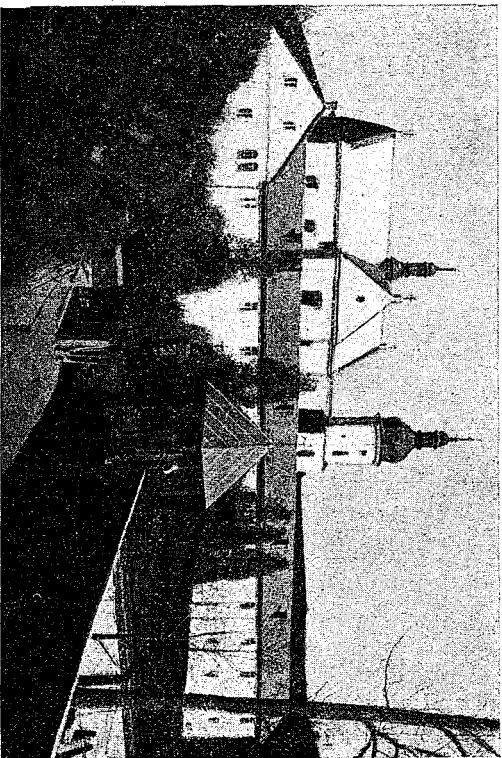
Ten łuk murów za łuk niebieski  
Swym tęczynskim wyciosała toporem.

R. P. 1640 dnia 1 października.

Ażeby wieczną Jej pamiątkę oddani chwale Boga  
głosili pustelnicy.

### **Kapliczki koło klasztoru**

Naprzeciw drzwi wchodzących do kościoła  
między dwoma modrzewiami, znajduje się w  
środku muru kapliczka Najśw. Serca Jezusowe-  
go. Wychodząc z głównej bramy, napotykamy  
przy drodze na małym podniesieniu kaplicę  
Niepokalanego Poczęcia, wzniesioną w roku 1887.



*Widok na klasztor i kaplicę św. Józefa na cmentarzu*

Przy tej samej drodze nieco niżej napotyka się drugą kaplicę z figurą kamienną Pana Jezusa upadającego pod krzyżem. Zbudowana w czworobok, spoczywa na 4 filarach.

Idąc dalej spostrzegamy po prawej stronie trzecią kaplicę z figurą Pana Jezusa „Oto Człowiek“.

W niedalekiej odległości po tej samej stronie, naprzeciw wielkiego mostu znajduje się 4-ta kapliczka z figurą Pana Jezusa modlącego się w Ogrójcu.

### **Wielki most**

Do dawnych, na uwagę zasługujących za-  
bytków pustelni czarneckiej należy wielki most  
przezwany dzisiaj niesłusznie „diabelskim“, łą-  
czący dwa przeciwległe na 1878 stóp ponad po-  
ziomem morza wysokiego wzgórza, a tym samym  
pustelnię św. Eliasza z lasem paczółtowskim.  
Olbrzymi ten most budowany kosztem klasztoru  
od r. 1671 do 1695, spoczywał na 13 wysokich ar-  
kadach, z których środkowa najwyższa wynosiła  
18 metrów wysokości; sam zaś most miał 120  
m. długości a 9 i pół m. szerokości.

Służył on blisko dwa wieki zakonnikom, a  
następnie po zniesieniu Eremitów w roku 1805 także  
i świeckim osobom za przejazd i przejście.

Wskutek ogólnego upadku kraju w końcu  
XVIII i na początku XIX wieku a tym samym  
uszczerpcenia dochodów na utrzymanie samego  
klasztoru niezbędnie potrzebnych, most ten z bie-  
giem czasu doszedł do upadku i łuk jego się za-  
walił.



*Ruiny wielkiego mostu*



## V.

### **SYLWETKI DUCHOWE ZAKONNIKÓW PUSTELNI CZERNEŃSKIEJ**

Mało kto z osób, przekraczających dziś obręb dawnych pustelni karmelitańskich w Czernej zdaje sobie sprawę, że wstępuje na ziemię, uświęconą przez pustelników, którzy w zupełnym osamotnieniu i odcięciu od świata pędzili tu życie bogomyślne, pokutnicze, na wzór swego św. Patriarchy, św. Eliasza proroka. Dziś już mury w ruinie i dostęp wszystkim otwarty; wielu szuka tam samotności, aby w skupieniu i oderwaniu pokrzepić się na duszy w świętych ćwiczeniach duchownych, urok okolicy i piękno przyrody licznych przyciąga gości, którzy tu i ówdzie natrafiają na ślady dawnego życia eremickiego. Chcąc przedstawić jak wyglądało życie w świętej pustelni czerneńskiej i jak tam dusze gorliwością Bożą rozpalone, Panu i Kościołowi św. służyły, podamy kilka życiorysów. Niewiele ich posiadamy, gdyż pustelnicy żyli w zupełnej samotności, a świętość ich znana tylko samemu niebu.

## **O. Gerard od św. Łukasza**

Mężem, który zapoczątkował życie eremiczne w pustelni czerneńskiej był o. Gerard od św. Łukasza (Paraceli). Urodził się w Toskanii 1592 roku. Jako młodzian zaciągnął się w szeregi synów św. Teresy i po rocznej próbie, złożył śluby zakonne w rzymskim nowicjacie 1613. Przejęty nawskroś duchem św. Jana o potrzebie samotności i ofiary, pracował usilnie nad założeniem eremów w Niemczech i w Polsce. Celem swego dopiął. W 1633 roku rozpoczyna życie eremickie w Czernej, później udał się do Niemiec, gdzie formował życie w pustelni.

Niepospolitej cnoty i nauki, (listy św. Pawła znał wszystkie na pamięć i świetnie interpretował) wywierał wpływ przedziwny nie tylko na lud, lecz również na duchownych i książąt świeckich. To mu wielce pomagało do spełnienia trudnych urzędów: wizytatora generalnego i przełożonego prowincji niemieckiej.

Bogaty w cnoty i zasługi, zmarł w Monachium, przy zakładaniu nowego klasztoru w roku 1664.

## **O. Andrzej Brzechwa**

Pierwszym z Polaków bosym karmelitą był o. Andrzej od Jezusa (Brzechwa). Przepiękna to postać, godna rzeczywiście zapoczątkować życie pustelnika z Durwello, Jana od Krzyża, w naszej ojczyźnie.



I choć niewiele on czasu spędził w pustelni czerneńskiej, gdyż inne sprawy osoby jego żądały, należał jednak całym duchem do niej, dlatego wyrasta dziś przed nami, jako jeden z jej kwiatów.

Urodzony w 1584 roku z bogatych rodziców, wychowywał się w domu, tu też pobierał początkowe nauki. W 15 roku życia ksiązę kardynał Radziwiłł, wyjeżdżając do Rzymu, zabrał go ze sobą. Tam kształcił się w filozofii i teologii pod kierunkiem znakomitych profesorów. Nadzwyczajne zdolności, ujmujące zachowanie się, bliższe stosunki ze znakomitymi osobami, gotowały mu świętą przyszłość.

Pewnego razu wstąpił do kościoła karmelitów bosych i trafił przypadkiem na kazanie jednego z najuczciwszych i najcnotliwszych mężów Karmelu reformowanego — O. Jana od Jezusa i Maryi. Słowa tego kaznodziei tak podziały na młodzieńca, że bezzwłocznie poprosił o suknię zakonną.

Lecz ojciec jego, magnat, ani słyszeć nie chciał, by syn jego został jakimś tam bosym mnichem. Gdy perswazje nie pomogły, udał się do papieża Klemensa VIII. Ten wysłał znakomitego wówczas Kardynała Baroniusza, by zbadał powołanie postulanta. Kardynał, zachwycony świętością młodego Polaka, nie tylko mu nie stawiał żadnych trudności, ale go odtąd usilnie popierał.

Po ukończeniu nowicjatu w Rzymie i studiów teologicznych w Genui, wyświęcony został na kapłana w 1609 r. W tymże roku powraca do Polski. Nie danym mu było cieszyć się zaciszną celką. Zapraszany przez biskupów i książąt, apostołował przez lat kilka po całej Polsce, a szerokie swe stosunki wyzyskał na założenie klasztorów w Lublinie, Lwowie, Przemyślu, Poznaniu, Krakowie, usilnie też pracował nad założeniem eremu czerneńskiego.

Wyjeżdża następnie za granicę. W Belgii był spowiednikiem bł. Anny od św. Bartłomieja, towarzyszkii św. Teresy, od której zaczerpnął pełność ducha odnowionego Karmelu. Tam też płomiennymi kazaniami wielu heretyków przywiódł do uznania prawdy.

Powróciwszy do Polski, pracował dalej niezmiordowanie, tak dla dobra zakonu, jak i ludzi świeckich.

W czasie choroby przetłumaczył z hiszpańskiego na język łaciński nieśmiertelne dzieła św. Jana od Krzyża. Zasnął w Panu 29 kwietnia 1640 r. Powszechnie uważano go za świętego i wiele łask Bóg przez niego działał. Cześć jego nigdy nie zgaśnie w Karmelu polskim. On bowiem w dniach jego narodzin na ziemi naszej stanął jako pochodnia jasna, i wskazał wszystkim ideał najszczytniejszy życia bosego karmelity.

## O. Piotr od św. Andrzeja

I z szeregów wojskowych zaciągali się rycerze pod sztandar Królowej Karmelu. Jednym z takich był o. Piotr od św. Andrzeja (Kodeński). W wczesnej młodości wstąpił do wojska, by bronić ojczyzny. Walczył pod Chodkiewiczem z Szwedami, bił się na Wołoszczyźnie. Brał udział w wyprawie moskiewskiej Dymitra. Nie było dla niego niebezpieczeństwa, wystarczyło jedno słowo: rozkaz, a szedł wszędzie.

W zdradzieckim buncie Moskali przeciw Dymitrowi i Polakom tylko dzięki swej dzielności uszedł śmierci. Dostał się jednak do niewoli. Zamknięty w monasterze na odludnej wyspie, z braku zajęcia, uczył się starosłowiańskiego języka i czytał dzieła pierwszych Ojców Kościoła. W rozmyślaniach nad nimi, podobnie jak niegdyś św. Ignacy, uczuł w sobie głos Boży, wzywający go do wyższej doskonałości. Wezwanie to przyjął po żołniersku. Jak rozkaz, to rozkaz! Wydostawszy się z niewoli, mimo świetnej przyszłości czekającej go, porzucił służbę i bezzwłocznie wstąpił do nowicjatu karmelitów bosych. Śluby złożył w 1610 r. Żołnierzem pozostał do końca życia.

Najcięższe umartwienia znosił ochotczo, przepis najmniejszy uważał za rozkaz, którego za nic w świecie nie można przekroczyć. Miejsce pod pustelnię on wybrał i z całym zapalem pracował nad jej ukończeniem. Wreszcie chwile swe ostatnie spędził w niej.

Piękny był widok, gdy ten mąż, wysokiej, żołnierskiej postawy, wyniszczony pokutą, korzył się u stóp Ukrzyżowanego, wylewając przed nim swego ducha.

Po wian nagrody poszedł 3 listopada 1642 r.

## O. Hieronim od św. Jacka

Mąż światły nauką, błyszczący cnotą, pogromca heretyków o. Hieronim od św. Jacka (Cyrus) corocznie dłuższy czas spędzał w pustelni, by tam umocnić ducha swego do pracy apostołskiej. Wzór to przepiękny dla naszych kaznodziejów. Nie pomogą zdolności, kwiecista mowa, jeśli duch nie jest pełen natchnienia Bożego. O. Hieronim zdziałał naprawdę wiele dla Chrystusa i jego Kościoła, ale najpierw uświęcił siebie.

Podniesiony do godności kapłańskiej, często powtarzał: „Bacz, żeby godność kapłańska nie wyszła ci na potępienie, byś kiedyś nie opłakiwał losu swego, wołając: „Podniósłszy mię, — roztrąciłeś mię, połamaleś wszystkie kości moje“. Ps. 101.

Był mężem umartwienia, a nade wszystko pokory. „Jeśli nie chcesz, albo się wstydzisz naśladować Chrystusa pokornego, naśluduj Boga wyniszczonego“ — mawiał za św. Augustynem. Był głęboko przekonany, że chwała zakonu i zakonników zależy nie tyle od wiedzy, działania głośnego, ale od wiernego zachowania przepisów, od

głębokiego zrozumienia ducha świętych założycieli.

Z pełni ducha swego udzielał innym.

Był spowiednikiem Karmelitanek, które wiódł do wysokiej świętości. Napisał ponad 15 dzieł ascetycznych.

Występował dzielnie w obronie religii, zbijał zarzuty innowierców. W roku 1646 brał udział w słynnej dyspacie toruńskiej i tak przyparł do muru argumentami przywódcę odszczepieńców, Hülsemanna, że ten zawołał z wściekłością: „Wolałbym mieć sprawę raczej z diabłem, niż z tym mnichem!”

W pustelni czarneńskiej, w czasie rekolekcji, zapadł na zdrowiu i wkrótce potem, przeniesiony do Krakowa, zgasł święcie 26 stycznia 1647 roku.

Pozostanie zawsze wzorem połączenia życia modlitwy z działaniem nazewnątr.

## **O. Joachim od Zwiastowania**

Jedną z najpiękniejszych postaci pustelni w Czernej był o. Joachim od Zwiastowania N. M. P. (Gielewicz). Urodził się r. 1613 w Ujściu i od lat najmłodszych był pobożnie wychowany. Wcześniej oddany na naukę okazywał nieposłednie zdolności. Rodzice wysłali go więc do Akademii krakowskiej. Zdolny i pilny celował w naukach, jednak nad książkami długo nie przesiadywał, a zato widziano go codziennie pogrążonego



w modlitwie w którymś z kościołów krakowskich. Tu więc, u stóp Boskiego Mistrza, otrzymał to światło niebiańskie, które mu dopomagało do zdobycia mądrości prawdziwej, dając mu poznać jak wielką jest znikomość świata.

Skończywszy chlubnie nauki, oznajmił rodzicom swój zamiar wstąpienia do zakonu i poświęcenia się służbie Bożej. Mimo licznych przeszkód przez nich stawianych, zdołał w końcu osiągnąć swój cel upragniony: zapukał do furty klasztornej. Z największą gorliwością odbył rok próby w Wiśniczu, po czym złożył śluby zakonne. Zawsze pamiętał, że największą mądrością, to znać Chrystusa ukrzyżowanego, którego też nazywał swoją szkołą, tak, że mógł powtórzyć za św. Pawłem: „Nic więcej nie umiem, oprócz Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego”. Po wyświęceniu go na kapłana, od której to godności w swej wielkiej pokorze się wymawiał, pozwolono mu na rok pobytu w pustelni czerneńskiej.

Rozmiewał się tak w tym życiu pustelniczym, iż prosił gorąco przełożonych, aby mógł do końca życia tu pozostać. Pozwolenie to otrzymał i już nigdy nie opuścił eremu. Samotność tak umiewał, że nie chciał się z nikim obcym widzieć, nawet rodzonej siostrze, która z daleka do niego przyjechała, tej pociechy odmówił.

O dwie łaski szczególnie w swych modlitwach prosił: o zdrowie do końca życia, aby nie był zmuszony opuścić swej ulubionej czerneń-

skiej pustelni; a rozważając 33-letni pobyt Pana Jezusa na ziemi, prosił również o tę łaskę, aby mógł tyleż lat przeżyć w pustelni, na słodkim z Nim obcowaniu. Obie te prośby zostały wysłuchane. Nie chorował nigdy i przebył w Czernej 33 lata.

Dnia pewnego po południu zapukał ktoś do jego celi i głośno wymówił: „Joachimie, jam trigginta tres“ („Joachimie już trzydzieści trzy“). Otworzył drzwi i nikogo nie zobaczył, a że rzeczywiście w tym dniu kończył się trzydziesty trzeci rok jego życia pustelniczego, zrozumiał, że to Pan go do siebie wzywa. Odprawił więc spowiedź generalną i prosił Przełożonego o ostatnie Sakramenta św. Ten jednak przypuszczając, że to skutek melancholii, jął go pocieszać i odesłał do celi. O. Joachim, będąc pewny zbliżającej się śmierci, ubrał się w biały płaszcz zakonny i stułę, poszedł przed wielki ołtarz i sam św. Wiatykiem umocnił się na drogę wieczności. Po długim dziękczynieniu wrócił do swej celi.

Tegoż dnia zastali go zakonnicy, leżącego w białym płaszczu, z rękoma na krzyż złożonymi. Tak zakończył święty swój żywot w 1676 r. a Pan wzięł duszę jego na wieczyste gody.

## **O. Konstanty od św. Hieronima**

Z możnego kasztelanów rodu pochodził o. Konstanty od św. Hieronima (Giżycki). Porzucił

jednak sprawy świata, wyrzekł się świetnej przyszłości i poszedł za Chrystusem, usłyszawszy w duszy wezwanie: „Pójdź za mną!“ W 17 wiośnie życia opuścił dom, rodziców i przyjął gruby habit bosego karmelity.

Życie jego było jednym dniem ofiary.

Jak lampka przed tabernakulum gorzało jego serce dla Jezusa eucharystycznego. O. Konstanty, to może jeden z najświętszych czcicieli polskich Najświętszego Sakramentu.

W ciągu dnia każdą wolną chwilę spędzał u stóp tabernakulum, a po jutrzni nocnej zwykle aż do rana trwał na adoracji.

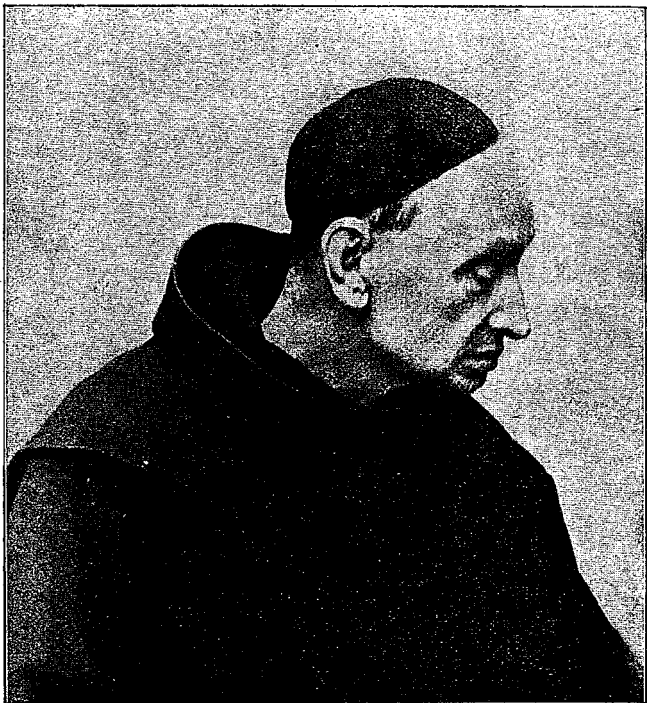
Jako przeor puszcy czerneńskiej miłością tą zapalał wszystkich. A gdy kazał, trudno wypowiedzieć, jakim ogniem tchnęły jego słowa!...

Zył miłością i z tchnieniem miłości zeszedł z tego świata w 1687 r.

## **O. Rafał od św. Józefa**

Godnym następcą świętych samotników czerneńskich był o. Rafał od św. Józefa.

Jak pięknie odbijała jego osoba na tle tych starych murów! Wysoka postać, pochylona nieco, jak kłós pełen chlebnego ziarna, ciało wyniszczone życiem surowym, duch skupienia i modlitwy wiejący od niego, sprawiały niezatarte wrażenie...



*O. Rafal Kalinowski*

Zdawało się, że to jeden z tych, co tu przed 300 laty żył.

Jak dobrze zrozumiał on ducha swych przodków! Toteż drogą ich doszedł do szczytu świętości.

Urodził się w Wilnie dnia 1 września r. 1835, z rodziców szlacheckich i pobożnych. Podrósłszy pod kierownictwem własnego ojca, którego nadzwyczaj szanował i kochał, Józef z zapałem rozpoczął naukę. Uczył się religii, języków obcych, historii i wielu innych przedmiotów, czyniąc w nich niezwykle postępy. W pośrodku całego rodzeństwa (pisał o nim jego brat Jerzy) wydawał się nam jakby otoczony aureolą świętości. Jednego dnia mówił nam ojciec: „Nigdy mi się jeszcze nie zdarzyło, bym zmuszony był zganić Józefa z powodu jakiegoś wykroczenia“.

W Petersburgu w szkole wojskowej podziwiano jego młodzieńczą dojrzałość i rzadkie zdolności. Od początku został dopuszczony do wyższych klas, a na końcu kursu jako jeden z najzdolniejszych posunięty na wyższy stopień.

Przyszły nań w młodości i pokusy. Ale Józef swym umartwieniem odniósł nad nimi zwycięstwo. Sam Bóg przyszedł z pomocą Jego dobrej woli. Przez zbawienne doświadczenia odwrócił go od świata, natchnął pragnieniem i postanowieniem poświęcenia swojego życia dla zbawienia dusz.

W 25-ym roku życia został Józef Kalinowski mianowany oficerem sztabu gen. w Brześciu Li-

tewskim. Ukochaną jego cnotą, podobnie jak pokora, była także w owym czasie miłość bliźniego. Całkowicie poświęcił się wspomaganiu biednych i innych za sobą do miłosierdzia pociągał. Założył między innymi w mieście szkołę dla opuszczonych dzieci. Jedno z nich nawet przybrał za swoje i jak ojciec nim się opiekował tak długo, aż uzyskał dlań odpowiednie stanowisko. W czasie nieszczęśliwego powstania styczniowego w roku 1863, mianowany członkiem Rządu Narodowego w Wilnie, dokładał wszelkich starań, by przyjść z pomocą tym, którzy poświęcili swe mienie i życie w obronie wiary i ojczyzny.

Uwięziony przez Murawiewa i skazany najpierw na śmierć, a potem w drodze łaski na dziesięć lat katorgi w Sybirze, musiał Józef bardzo wiele przenieść krzyżów i utrapień w Usolu, Irkucku, Permie i Smoleńsku, ale zawsze ściśle zjednoczony z Bogiem. Dźwigał swój krzyż z cierpliwością i spokojem ducha, którym zadziwiał swoich współtowarzyszy niedoli i uczył ich cierpieć dla Boga. Był to prawdziwy anioł-pocieszyciel posłany od Boga dla męczenników sybirskich, a równocześnie apostoł prawdziwej wiary. W Permie i Tobolsku przyczynił się wiele do założenia parafii katolickich. Wszędzie z bezinteresownością oddawał się nauczaniu dzieci swych towarzyszy i spieszył z pomocą wszelakiej nędzy. Stawał się opatrzością ubogich, którym rozdawał wszystko co miał. Stąd nic dziwnego, że kapłani świeccy, którzy go bliżej znali, szanowali go jako świętego.

Po skończonym wygnaniu został Józef Kalinowski wychowawcą młodego księcia Augusta Czartoryskiego, który wkrótce wstąpił do Zgromadzenia Księży Salezjanów.

Sam Józef Kalinowski wstąpił do Zakonu OO. Karmelitów Bosych, gdzie otrzymał nowe imię O. Rafała od św. Józefa.

W Karmelu od samego początku świecił pięknym przykładem wszystkich cnót zakonnych.

Do wypełnienia wzniesłego posłannictwa Karmelici i Karmelitanki Bose zdawały mu się nie wystarczać, dlatego usilnie pracował jeszcze nad założeniem 3-go Zakonu Matki Boskiej z góry Karmelu i Bractwa Szkaplerznego w Polsce i Rumunii.

Po życiu pełnym prac, chorób i dolegliwości wewnętrznych, jakie zawsze z cierpliwością i niezachwianym spokojem znosił, zasnął O. Rafał spokojnie w Panu dnia 15 listopada 1907 roku, w klasztorze w Wadowicach. Ciało jego przeniesione spoczywa na cmentarzu klasztornym w Czernej koło Krzeszowic. Wszyscy, którzy go bliżej znali, wyznają jednogłośnie, że był to „święty“. Mówią o jego beatyfikacji, (proces w Polsce już ukończony). Prośmy gorąco Boga o przyspieszenie tej radosnej chwili.

---

## VI.

### WRAŻENIA Z CZERNEJ<sup>1)</sup>

„Błogosławcie góry i pagórki Pa-  
nu...

„Błogosławcie wszystkie rośliny  
ziemi Panu...

„Błogosławcie źródła Pana... zda-  
ją się wołać ku niebu czarneńskie wzgórza i la-  
sy, i cicho w dolinie Eliasza szumiące strumyki.

„Chwalcie Pana na ziemi“ — wtóru-  
ją z wież kościelnych dzwony wzywające dniem  
i nocą zakonników na modlitwę.

I płynie w niebo jeden zgodny pochwalny  
chór modlitw, dzwonów, śpiewu piaszą w rozle-  
głych lasach, a biedna dusza ludzka, przeżywając  
to w ciszy i skupieniu, zda się rosnać, wyolbrzy-  
miać, śmiać się i płakać z radości, że danym jej  
jest dołączyć swój nikły głos do glorii, którą  
świat cały Stwórcy oddaje.

---

<sup>1)</sup> W/g. art. dr Estreichërowej. Głos Karmelu  
V. 1933.



Każde piękno podnosi i uszlachetnia człowieka; piękno natury zbliża do Stwórcy. Wiedzieli o tym fundatorowie klasztoru w Czernej, zakładając go w jednej z najbardziej malowniczych okolic Krakowa.

Zaraz za Krzeszowicami zaczyna się falista okolica, która z wolna przechodzi w pagórki, a wreszcie w góry, pokryte świerkowymi lasami.

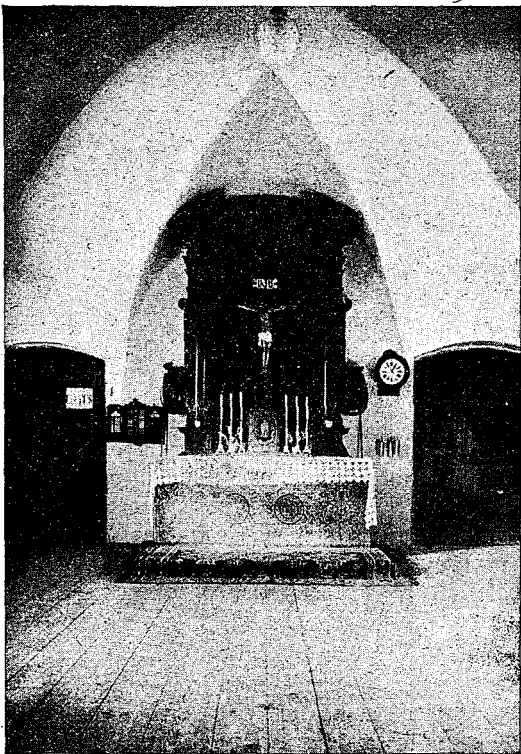
Wznosząc się wysoko ponad lasy, wieże kościoła, zdają się na ten świat cały głosić, że to „Karmel“, i że każdy, kto tam chce wejść, musi „wniósć na górę Karmelu“.

Jedziemy z Krzeszowic wzdłuż doliny Eliasza. Między niezwykle malowniczymi skałami wije się potok, rozbryzgując się tu i ówdzie pianą małych wodospadów, a stroma droga, wykuta w skale, prowadzi coraz wyżej i wyżej.

Przytykające do drogi zbocze pokryte całe lasami, a smukłe pnie świerków i sosen, zdają się wzywać do coraz większych szczytów.

Wśród lasu rozsiane są tu i ówdzie spore kapliczki Męki Pańskiej. Niektóre wznoszą się tuż nad drogą, jak gdyby chciały być drogowskazami dla tych, co zdążają do klasztoru.

Pierwsza, którą mijamy, to Chrystus stojący przed Piłatem: szkarłatny płaszcz pokrywa ramiona, cierniowa korona wieńczy skronie, najświętsze ręce powrozem skrępowane. Stoi cichy i milczący, a przechodniom zdają się drzewa wokół szumiąc, szeptać: „A Jezus milczał“.



*Chór zakonny w Czernej czyli miejsce modłów  
zakonników*

To symboliczne milczenie Syna Bożego ma być dla każdego, kto idzie do Karmelu, nauką i przykładem.

Dalej znów mijamy upadek Chrystusa pod krzyżem. Ogrom win naszych przygniótł Boskie Ciało do ziemi. Wśród ciszy lasu czeka Pan Jezus, żeby ten, kto tędy iść będzie, pomógł Mu krzyż dalej dźwigać.

Na samej górze, na placu przed klasztorem, wysoki, stary krzyż rozpostarł swe ramiona.

Zbawiciel dokonał ofiary, a z Jego martwych ust zdają się płynąć słowa: „A ja, gdy będę pod wyższon, wszystko pociągnę do siebie“.

I pociąga ten krzyż Pański rzesze dusz, które wstępując na tę górę Karmelu w milczeniu, z krzyżem na ramieniu, idą dokonać w murach klasztoru swej całopalnej ofiary.

Na mękę Syna swego patrzy Najśw. Matka Niepokalana, a w rozwarte swe ramiona chętnie przyjmuje każdego, kto tu przychodzi, by, jak Chrystus, cierpieć i być wzgardzonym.

---

Jesteśmy na szczycie góry. Tu już nic nie maćci ciszy, chyba ptaszek na chwałę Bożą zaśpiewa, wszelki gwar świata pozostał w dolinie.

Stoją przed oczyma pustelnicy tej świętej samotni. Cel ich życia: chwała Boża przez uświęcenie własne, przez zupełne wyniszczenie siebie w ukryciu, za dusze bliźnich — na uwielbienie Boga.



*Kurytarz klasztoru w Czernej*

Srodki: czystość, ubóstwo, posłuszeństwo, pokuta, modlitwa, milczenie, samotność — wszystko w sposób heroiczny, najofiarniejszy, z najwyższą miłością pełnione.

Śniegi północnej Ojczyzny zasypują małe eremy — wichry listopadowe siekają deszczami — leje się skwar letni, pałacy... Ale instrukcje dla pustelników te same, w słonecznej Hiszpanii i pośród lutyh granic polskich...

Ot, trochę więcej heroizmu i nadwyżka ofiary w samotniach, gdzie jest w obłoku Karmelu Bóg, dusza i władza przełożonych...

Jakoby ostateczne krawędzie rzeczywistości, poza którą już tylko rzeczywistość niepojęta, wyjętna: wieczność... Jakoby przełęcz z najpokorniejszych ludzkich pierwiastków, do Najwyższego Boga wiodąca — do zjednoczenia z Nim...

Nie rozumie świat — bo to się wymyka spod kontroli rozsądku tych, którzy na końcu żywota przeczuwają wyłącznie garść ziemi na oczach śmiercią zamkniętych.

Nie rozumiał świat szaleństwa miłości Ukrzyżowanego Chrystusa... jakżeby dojrzeć mógł i pojąć i uczcić szaleństwo mnichów karmelitańskich, milczących w ubóstwie i w samotności eremu rozmodlonych, w pokutach radosnych, w ogołoceniu siebie, aż docna, jeszcze wyniszczenia pragnących...

To jest dziedzina nadprzyrodzona...

---

W noc ciemną i w dzień — o fioletowym brzasku i w purpurowej godzinie zachodu, dzwonią w klasztorze czerneńskim... Cała przyroda skupia się w ciszę... Z jedenastu eremów słychać dzwonne, rozkołysane serca metalowe; w jedenastu pustelniach wyciągają się dłonie, jak czary napełnione błogosławieństwem i zginają się kolana... Angelus Domini nuntiavit Mariae. Uderzają serca człowiecze... Bądź pochwalona. W jedenastu oratoriach wznoszą się Hostie białe i schodzi Bóg-Człowiek miłośnie wzywany — miłośnie posłuszny.

Tylko tak zrozumieć można rację bytu Karmelu i potęgę jego eremów i pożytek pustelników dla nas wszystkich, po ziemskich ścieżkach zakrzętałych...

Tylko tak pogodzić się można z wiarą Bosaków, że pustelnie znów będą, że być muszą, aby przynaglaniem swoim wypraszały łaskę — aby nie omieszkał ku ratunkowi przynieść Pomocnik i Obrońca...

Kielichem ofiary nieustającej były eremityże czerneńskie.

---

W skupieniu przestępujemy bramę i wchodzimy na dziedziniec przed kościołem, ażeby znów dalej, przez wąskie drzwi wejść na korytarz wiodący do świątyni.

Dom Boży położony wpośród klasztoru, jest jego sercem. W kształcie krzyża pobudowany,

przypomina każdemu, kto tu wejdzie, że jest to godło Karmelu.

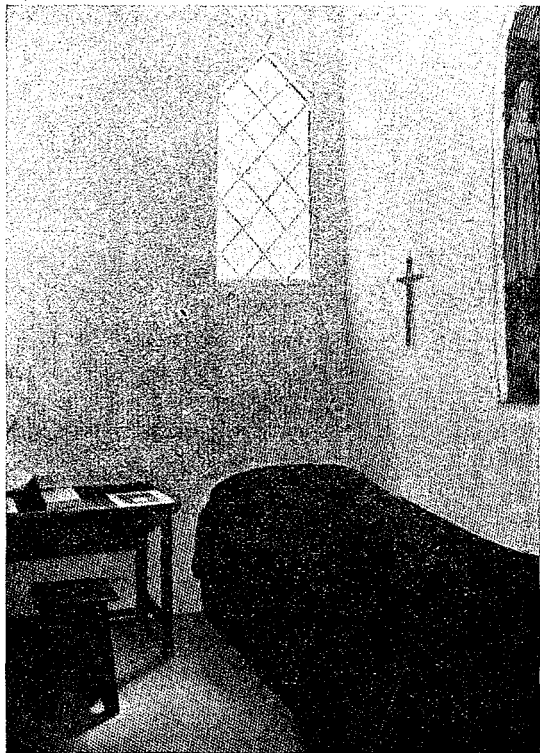
W świątyni półmrok i dziwnie kojąca cisza. Z ciemnych marmurowych obramień głównego ołtarza, widnieje przyciemniony wiekiem obraz, przedstawiający Patrona klasztoru i Założyciela zakonu — proroka Eliasza. Z bocznych ołtarzy spoglądają na swych synów dwie najczulsze Opiiekunki: Najświętsza Panna Maryja Szkaplerz-na i św. M. N. Teresa.

Kościół jest tylko za dnia dostępny dla ogółu wiernych. Wieczorem przychodzą tu zakonnicy, ażeby w mroku i zupełnej ciszy wznosić rzewne modły za Kościół, za Ojczyznę, za cały świat.

I tylko Bóg wtedy słyszy te miłosne bicia tych apostołskich serc, korzących się u stóp Tabernakulum, a Matka Niepokalana patrzy, słucha i zbiera każde miłosne westchnienie, każdy akt heroiczny, każdą łzę skruchy lub bólu, ażeby te cenne perły, po skończonej modlitwie oddać najdroższemu swemu Synowi na zadośćuczynienie za grzechy świata.

A w nocy, gdy świat szaleje, gdy rozpusta pod osłoną ciemności święci swoje triumfy, dzwon klasztorny budzi uśpionych ojców i braci, ażeby szli modlić się i cześć oddawać Bogu za tych, którzy o Stwórcy zapomnieli.

Na dany znak ruch zaczyna się w celach, w skupieniu śpieszą zakonnicy do chóru, a świetlany duch O. Rafała zda się ich dotąd, jak przed



*Cela karmelitańska*



laty, zachęcać do tej ofiary ze snu i spoczynku, słowami, które co noc zwykł był powtarzać za życia: „Na modlitwę, bracia, na chwalenie Pana“.

Ile kar Bożych odwracają od ludzkości takie klasztory, oddane na ofiarę całopalną Bogu dusz, o tym dowiemy się po śmierci.

Oni dla Boga za świat cierpią, a świat z nich drwi, śmieje się, szaleńcami zowie.

„Ułatwiają sobie życie“ — mówią jedni.

„Tchórze i egoiści“ — dodają drudzy, bo nie znają miary, wartości i ceny prawdziwej ofiary.

Nie wiedzą ci biedni obłąkani żądzą użycia ludzie, że sami jak ćmy lecą do ognia, że ten ogień ich popali, że zginą marnie natenczas, gdy ci, przez nich wyśmiewani i niedoceniani, szczęściem wiecznym cieszyć się będą.

## VII.

### CZERNEŃSKA KRÓLOWA

W bocznym ołtarzu w kościele czerneńskim znajduje się prześliczny obraz Matki Bożej.

Do Niej spieszą wszyscy, nawet z daleka przychodzą pielgrzymki.

To czerneńska Pani, Królowa tej świętej samotni.

Z Jej rąk spływają łaski rozliczne i dobrodziejstwa, stąd ufność ku Niej tak wielka. Bez tego obrazu Maryi Czarna byłaby dziwnie opuszczona i smutna, tak jak i cały Kościół św. bez czci Matki Bożej.

Bo jako kwiat rozwija się pod działaniem ciepłych promieni słonecznych, tak dusza każda świętością rozkwita pod jasnym wejrzeniem Maryi.

I zaledwie powstał Kościół Chrystusowy, a już zwróciły się latorośle jego do Tej, którą Jezus ludzkości za matkę dał.

A w miarę, jak poprzez stulecia, z małego ziarenka wyrastał Kościół na drzewo ogromne, narody wszystkie obejmujące cieniem swym — rosła i cześć Maryi i zapuszczała coraz głębiej korzenie w duszach ludzkich.

I stała się nie tylko ostoją i mocą, ale pociechą najśodsza na znojnej drodze życia, promykiem radości w pomroce utrapień.

I miłość ta ku Niepokalanej Dziewicy jest dziś tak powszechna i głęboka, że nie ma duszy prawdziwie katolickiej, zgromadzenia zakonnego, narodu, któryby w szczególny sposób nie oddawał Jej czci.

Spojrzyj, jak chciwie zapuszcza roślina swe korzonki w ziemię, w której więcej soków odżywczych...

To historia ludzkich serc!

Im bardziej zespoliły się z Maryją, wrosły w dziewicze Jej serce wszystkimi włókienkami — tym obfitsze czerpały soki na uświęcenie i pięknijszym był świętości ich kwiat.

I wyrastali na olbrzymów ducha, wysoko ponad sfery szerokie, jak Libanu cedry, a cnoty ich były i są dziwowiskiem świata.

---

Szczepem winnym, co od Maryi czerpał życie, co przez Nią i dla Niej żył — jest Karmel, zakon Najświętszej Dziewicy.

Przy końcu tej książki o jednym z najpiękniejszych ogrodów Niepokalanej, pustelni Czerneńskiej, rzućmy jedno spojrzenie na cześć Maryi w Karmelu.

---

Cześć Maryi, według tradycji uświęconej przez Kościół, sięga na 9 wieków przed Chrystusem.



*Obraz łaskami słynący Matki Bożej w Czernej*

Na Karmelu wyrósł pierwszy kwiat czci Niepokalanej, zasadzony ręką wielkiego proroka Eliasza.

Naśladowcom swym, uczniom prorockim w spuściźnie zostawił pielęgnowanie kwiatu owego.

I przetrwała cześć Niepokalanej aż do przyjścia Jej na ziemię.

A po spełnieniu wielkiego dzieła odkupienia zostali pustelnicy Karmelu wyznawcami Chrystusa i „częstką wyborną Kościoła“.

Z jakąż miłością odnosili się teraz do Maryi, z jaką gorliwością głosili chwałę Jej!

I wielu skapało się w krwi męczeńskiej, by jak rubiny płomienne błyszczeć w koronie Niepokalanej.

A inni bronili Jej przywilejów przed zarzutami wrogów, powstawali tacy jak Cyryl Aleksandryjski, nieugięty obrońca Boskiego macierzyństwa Maryi na soborze efeskim.

W wieku trzynastym przychodzą karmelici do Europy, i tu dalej spełniają swe szczytne posłannictwo.

A Maryja przyoblekła ich w znak widzialny swej opieki i miłości, szkaplerz dając św. Szymonowi Stock.

W latach późniejszych słabnie nieco Maryi cześć, a tym samym rozluźnia się i zakon.

Lecz wnet jawią się świetlane postacie św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża, ożywiają miłość Niepokalanej, przywracają pierwotną piękność zakonowi.

I odtąd tętni w nim bujne życie maryjne, wyrastają kwiaty świętości, duchem tym wykarmlione.

A ostatni z kwiatów tych, to róża, co wonią swoją świat cały napełnia — św. Teresa z Lisieux.

---

W Polsce rozkwita również Karmel, reformowany pod znakiem Maryi.

Przybywszy na ziemie nasze synowie św. Teresy w roku 1605, zakładają pierwszy swój klasztor pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia w Krakowie.

W kilka lat później powstaje klasztor w Wilnie, a jako skarb bezcenny, otrzymuje cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

W Berdyczowie również podobny klejnot otacza klasztor czcią i miłością — cudowny obraz Maryi, sławny na całą Ukrainę.

A wreszcie w puszczy Czerneńskiej zakłada Maryja swój tron.

Tu, pod Jej wezwaniem słodkim wśród pokut i modłów, zdobywają korony świętości najlepsi synowie Karmelu polskiego, przygotowują się płomienni kaznodzieje, misjonarze dalekich krain do wielkich zadań.

A gdy ręka zaborców niszczyła jeden klasztor po drugim, jedyna siedziba Czerneńskiej Królowej pozostała.

I z niej wytrysły nowe strumienie życia, dające wzrost i rozkwit Karmelowi polskiemu.

I dzisiaj stała się Czarna kolebką prowincji w odrodzonej Polsce.

U stóp Maryi wychowują się zastępy młodości zakonnej, kształtując rozum i wolę według ducha Karmelu.

---

Lecz miłosierdzie Maryi nie było tylko dla dzieci Zakonu Jej, sercem swoim objęła Ona wszystkich, co do Niej przychodzili.

Ileż to łask spłynęło z cudownego obrazu, ile pociechy i ukojenia zlało się w zbolełe serca!...

A garnał się do Maryi, nie tylko lud okoliczny, ale szedł do Niej tłumnie lud śląski, szedł po pomoc i pociechę na twardą dolę życia.

Nie spisywano łask i cudów, a szkoda, bo dziś zebrałoby się ich wiele, ale uwieczniły się one w pamięci i miłości ludu, co z taką ufnością zawsze spieszy do Matki swej i Pani.

Niech się więc ożywią miłością ku Maryi serca wszystkich, lecz zwłaszcza tych, co są bliżej złączeni z wielką rodziną Królowej Karmelu.

W Maryi jest nasza siła i moc, pociecha i promień jasny nadziei.

W Niej nasze życie i wesele i zapowiedź szczęśliwych dni.

Gdy miłość ku Niej serca nasze wypełni, mimo łzy i bóle i troski życiowe, rozleje się w nich słoneczny spokój. Dowodem tego jest wpływ, jaki Matka Boża w Czernej wywiera na swych czciocieli, zwłaszcza ze Śląska.

Śląsk, ta prastara dzielnica Polski, która przez szeregi wieków wydana na ziemię, zdawała się być na zawsze straconą, zaczyna coraz bardziej ludność swoją skupiać około czerneńskiego klasztoru<sup>1)</sup>. I od połowy wieku XIX zjawiają się liczne rzesze pątników ze Śląska, aby tutaj u stóp obrazu Najświętszej Panny Maryi Szkaplerznej zaczerpnąć otuchy i siły do walki z naporem germańskim, pokrzepić swoje serce u konfesjonału, a wolę wzmocnić Pokarmem Anielskim. Coraz częściej odbywają się rekolekcje dla pątników, którzy w przesłannym otoczeniu klasztoru wśród lasów, czy też na ruinach dawnych pustelni, zatapiają się w lekturze religijnej i rozmyślanii.

Wpływ i znaczenie Czernej, jako ośrodka kultu Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej, rośnie coraz bardziej i przyciąga nawet do murów klasztornych szeregi powołań kapłańskich, właśnie z Górnego Śląska. Ileż to wskutek tej zbawiennej misji karmelitańskiej odrodziło się serc ziemczących ku polskości, ile zepsutych umysłów weszło na drogę prawdy i pokoju, jaki tylko należycie pojęta religia daje! Niepodobna tego w krótkim artykule wszystkiego zliczyć i ocenić. A nawet suche cyfry jeszczeby całej głębi pracy misjonarskiej, dokonanej wśród ludu śląskiego, nie zdołały należycie ocenić, niemniej jednak pozostanie faktem, że ten właśnie ruch

---

<sup>1)</sup> W/g. art. dr E. Ostachowskiego. V. 1933.



misjonarski przyczynił się w wielkiej mierze do odzyskania Śląska dla Polski z powrotem. I tutaj wystarcza podkreślić znamieny fakt, znowu okazujący cudowną opiekę Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmelu. Kiedy wszystkie plebiscyty, jakie na mocy Traktatu Wersalskiego miały być przeprowadzone, czy na Mazurach, w Warmii czy Śląsku cieszyńskim, ostatecznie skończyły się niepowodzeniem, jedynie plebiscyt śląski zakończył się pomyślnie. Ile w tym zasług eremu czerneńskiego, sam Bóg zdoła ocenić! Pamiętam sam w czasie jednego z powstań śląskich kiedy bojówki niemieckie znęcały się nad kochanym ludem śląskim, rozmawiałem z kilku przywódcami ruchu, którzy w ukryciu przebywali po parę dni w Czernej lub w klasztorze, aby jak mi mówili, zaczerpnąć tutaj siły do dalszej walki, a nie oddać Śląska.

I ta wiara, ta bezgraniczna ufność w opiekę Najświętszej Maryi Panny, podtrzymywana przez klasztor, niewątpliwie przyczyniła się do odrodzenia śląskiego.

## ZAKOŃCZENIE

Czerna była zawsze sanktuarium modlitwy, milczenia i służby Bożej. Ten charakter świętej samotni pragną za wszelką cenę OO. Karmelici Bosi zachować.

Chociaż krzykliwy świat, żądny zabaw chce się wdrzeć w ten cudny zakątek, klasztor wytrwale broni mu wstępu w obręb św. samotni.

Z wielkim trudem wystarali się Ojcowie, że nie przeprowadzono głównej drogi przez uroczą dolinę Eliaszkówki. Nie mniej trudu poświęcają również, by w obrębie samotni, nie było świeckich zabaw, kąpielisk, wycieczek żydowskich itp., ale by spokój i cisza wokół panowały. Trudy te zostają uwieńczone. Czerna staje się miejscem skupienia, zakątkiem modlitwy. By odrodzenie duchowe przybywających tu licznie osób zwłaszcza ze Śląska było tym głębsze, założyli Ojcowie Karmelici Dom rekolekcyjny, zostający pod zarządem Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Dzieło to zostało powitane z największą radością, bo oddawna czekano już na nie.

Dziś bowiem bardziej niż kiedy indziej, potrzeba ludziom zrozumienia prawdziwego celu życia, potrzeba prawdy, która by ich wyswobodziła ze szponów szatana, wszechwładnie panującego nad światem.

Dziś, wobec otaczającego nas zła, musimy być wszyscy apostołami. Ale wpieryw przygotujemy własne dusze, uczynimy je podatne działaniu łaski — zanim zaczniemy apostołować. Do tego zagłębienia się w Bogu doprowadzić nas mogą tylko zamknięte rekolekcje, t. j. dni zupełnej ciszy i skupienia, poświęcone na zajęcie się swą duszą. W gwarze świata nie usłyszymy głosu Bożego. Trzeba więc porzucić chwilowe zajęcia zawodowe, oderwać się od nich ciałem i duszą, a gdy tego dokonamy — zagłębić się w Bogu.

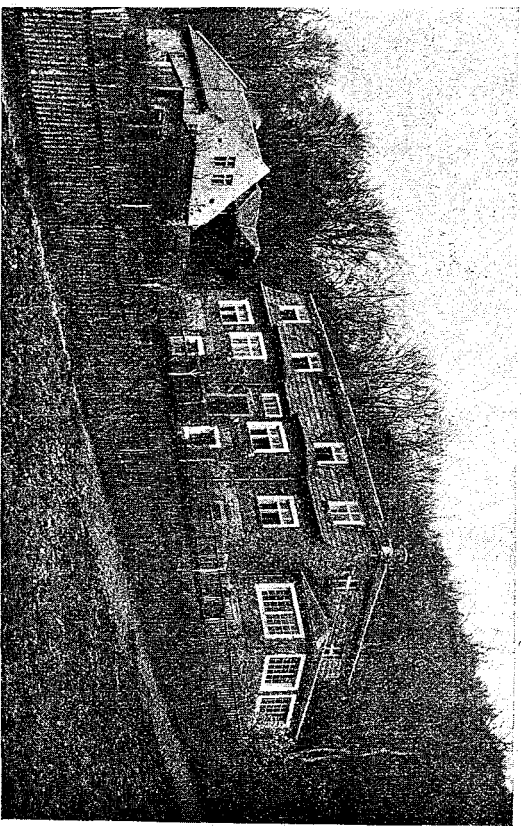
Nic tak nie leczy i nie koi chorej duszy ludzkiej, jak samotność z Bogiem wśród najwspanialszych dzieł natury.

By przejąć się Jego wielkością i majestatem musimy działać na zmysły, musimy starać się o wzbudzenie podniosłych uczuć.

A gdzież ten cel prędszej osiągniemy, jak nie na łonie przyrody tak pięknej, jak w Czernej?

Tu więc mamy szukać przede wszystkim skupienia, ciszy i oderwania się od świata, tu przyjeżdżać na rekolekcje zamknięte. Rekolekcje to niezwykle wprost dobrodziejstwo dla dusz, które zmuszone do pozostawania w świecie, pragną wieść życie Boże, nie tak wielkiej moze, jak w zakonie, ofiary, niemniej jednak przesiąknięte najczystsza miłością Boga.

One potrzebują chwili wytchnienia, chwili zupełnego oderwania się od ludzi i od wszystkiego, co je z życiem na świecie łączy, ażeby umoc-



*Dom rekolekcyjny blisko klasztoru w Czerniej*

nić siły ducha przez zjednoczenie się ściśle, w zupełnej samotności, z Bogiem.

Tu, wśród lasów czarneckich jest najodpowiedniejsze miejsce do takiej kontemplacji Boga, tym bardziej, że potężny duch Karmelu, nawet z zamkniętych klauzurą murów, promieniuje jak dobroczynne słońce, rozsiewając swe światło i ogrzewając każdego, kto się do niego zbliży.

Kto nie zna dotąd Czernej z jej prastarym Karmelem, niech tam jedzie; a kto zna, niech do niej wraca, bo tam, wśród tych cichych murów klasztornych i lasów olbrzymich żyje Bóg. Tam wszystko mówi o Jego ku nam miłości, tam serce dziwnie się koi, a duch umacnia.

Bo panuje tam ze swym Synem Najświętsza Paniątka, Królowa Karmelu, która niepokalaną swą szatą okrywa całą wielką rodzinę karmelitańską.

## **Czerneńska Królowa**

*Tam, wśród ciszy sinych borów  
otoczonych srebrną mgłą —  
tam Karmelu jasna Pani  
założyła twierdzę swą.*

*Z czerneńskich niw  
rozbrzmiewa dzwon...*

*Królowej swej cześć głosi on!*

*Czerneę za swój tron obrata  
Rozdawczyni Bożych łask —  
I jaśnieje tam w otarzu,  
Siejąc chwały swojej blask.*

*Z czerneńskich skał  
odbija dźwięk...  
rozgłasza w dal  
swej Pani wdzięk!*

*O cudowna Matko Boża,  
Co w obrazie świętym lśniesz —  
do stóp Twoich się garniemy,  
Ty łzy bólu nasze cisz!*

*Z czerneńskich pól  
pieśń cicha brzmi...  
i leczy ból  
i koi łzy...*

*Szkaplerz święty w Twojej dłoni —  
pragniesz go nam wszystkim dać,  
a Twój słodki wzrok matczyny  
zdaje się nam serca rwać...*

*Z czerneńskich serc  
hymn wznosi się —  
miłości hołd  
swej Matce śle...*

## **Pustelnia czerneńska**

Wśród borów mrocznych, w zacisznej dolinie,  
kiedy natura roztacza swój wdzięk,  
gdzie wśród wzgórz wartkim biegiem strumień płynie  
rozbrzmiewa dzwonu spiżowy dźwięk...

Z wieży klasztornej on się rozdzwania,  
co wystrzeliła wśród puszczy tej —  
Gdzie były tylko ptasząt śpiewania —  
głos psalmów leci echem wśród kniej...

Meżowie święci w ciszy omocie  
dni swoich ziemskich spędzali czas...  
Siekli się różgą, i kryli w grocie —  
życie ich twarde było jako gład!

Lecz łask strumienie na ludzkie dusze  
dla ich modlitwy rozlewał Bóg,  
a za ofiary, ból i katusze —  
chwaty, triumfu zabrzmiał im róg.

Dziś, gdy się pamięć wieków wyłania  
wszczepienia cudnej winnicy tej —  
Cześć ci! — świątynico pokuty, błagania;  
Cześć Wam, którzyście żyli w niej!...

Życia Waszego świetlanymi ślady,  
wytyczonymi poprzez ziemskie dni —  
wiedźcie nas wśród walk, bólu i zdrady,  
kiedy jutrzeńka wiecznych zorzy lśni...



# TREŚĆ

PRZEDMOWA str. 5—8

## I. ZAKON KARMELITÓW BOSYCH

Tradycja. — Dzieje zakonu historyczne. — Karmelici Bosi . . . . . 9—14

## II. PUSTELNIA I KLASZTOR W CZERNEJ.

Pierwsza myśl o Pustelni. — Zaciszna dolina. — Legenda. — Budowa eremu. — Życie pustelnicze — Groźne chwile dziejowe. — Chwile zamarcia. — Do nowego życia — Nowicjat, życie w klasztorze, apostolstwo. . . . . 15—36

## III. FUNDATORKA KLASZTORU.

Ród Tęczyńskich. — Agnieszka Firlejowa . 37—44

## IV. KLASZTOR I JEGO OTOCZENIE.

Kościół. — Przybory liturgiczne. — Przedmioty zabytkowe. — Klasztor. — Pustelnie i grotty w obrębie klasztoru. — Groby zakonne i cmentarz. — Studnia i jej początek — Główna brama klasztoru. — Kapliczki koło klasztoru. — Wielki Most . . . 45—72

## V. SYLWETKI DUCHOWE ZAKONNIKÓW PUSTELNI

O. Gerard. — O. Andrzej Brzechwa. — O. Piotr. — O. Hieronim. — O. Joachim. — O. Konstanty. — O. Rafał . . . . . 73—87

VI. WRAŻENIA Z CZERNEJ . . . . . 88—97

VII. CZERNEŃSKA KRÓLOWA . . . . . 98—105

ZAKOŃCZENIE . . . . . 106—109

WIERSZE: Czerneńska Królowa. — Pustelnia czarneńska. . . . . 109—111